24 -25 października 2026 Nr 250 (18643)

Sport

81 LAT Sobota-Niedziela UKAZUJE SIĘ OD 1945



Bomba w Łodzi

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

eprasa.pl 28316bee32

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Kopciuszek

Świat zmienia się w błyskawicznym tempie, ten futbolowy, będący zintensyfikowanym odbiciem realnego, jakby lupą powiększającą – tym bardziej. Nic dziwnego więc również, że szaleje relatywizacja pojęć, od czego może zakręcić się w głowie. Oceny czy opinie są – w tym paradoksalnie coraz bardziej poukładanym świecie – coraz bardziej... względne. Coraz bardziej zależą od kontekstu, zależą od naszego punktu widzenia. Niech przykładem dla potrzeb tego felietoniku będzie... Brighton & Hove Albion, przez wielu ciągle uważany za futbolowego kopciuszka. Prawda taka, że w naszym kraju ta nazwa nie powoduje drżenia serc; nie znam osobiście ani jednego polskiego kibica Brighton, inaczej jest oczywiście z United, City, Tottenhamem czy Liverpoolem. Powiedzmy sobie szczerze: Brighton to zapchajdziura w naszej kibicowskiej świadomości. Ot, kopciuszek...

Byłoby miło, gdyby takie zapchajdziury pojawiły się u nas! Prawda bowiem jest taka, że ten „kopciuszek" to projekt zdumiewający, europejska sensacja, choć sensacja obraziłaby się przecież, gdyby ją tak określano przy tego rodzaju stopniu powtarzalności, jaki obecnie prezentuje Brighton – na wielu zresztą polach. Już przecież od kilku lat ten klub jest wręcz synonimem modelowego zarządzania. Takie nie może opierać się na przypadku. Sukces „Mew", które obecnie zajmują trzecie miejsce w tabeli Premier League (5 zwycięstw – 1 remis – 1 porażka), na przypadku nie może się opierać, skoro w klubie stawiają na innowacje i matematyczną wręcz precyzję. Właściciel Tony Bloom to nie tylko profesjonalny pokerzysta, ale przede wszystkim znakomity analityk, niektórzy uważają go wręcz za geniusza. Bloom stworzył autorski, tajny system algorytmów meczowych i skautingowych, cokolwiek to znaczy... Ma on dawać Brighton przewagę choćby informacyjną nad resztą stawki. Dzięki temu klub wykonuje działania wyprzedzające, nie chcąc być uzależnionym od jednostek. Gdy więc odchodzi jakiś kluczowy działacz, menedżer czy gwiazda zespołu – nie tyle dysponuje profilem idealnego następcy, co często już go ma we własnych strukturach. W Brighton obowiązuje całkowity brak przywiązania do nazwisk: nikt nie jest niezastąpiony, założenie jest bowiem takie, że każdego zawsze kiedyś przyjdzie zastąpić. Każda sprzedaż gwiazdy jest więc zaplanowana, a następca często trenuje w klubie już wcześniej. To wymusza oczywiście odwagę w stawianiu na młodość: dobrze trafiło, bo Brighton nie boi się wcale rzucać nastolatków na głęboką wodę. Wiek nie gra więc roli – na placu występują po prostu najlepsi i najbardziej dopasowani do taktyki. Co charakteryzuje tę drużynę? To, co najważniejsze - ma tożsamość taktyczną i własny styl gry. To kultura ofensywnej odwagi: Brighton zawsze dąży do dominacji, wysokiego pressingu i widowiskowej wymiany podań.

To oczywiste, że przy tym wszystkim ważna jest stabilność finansowa: klub więc stoi cholernie daleko od słowa „dług", nie opiera się na kaprysach szejków. Żyje przede wszystkim z bilansu transferowego i systematycznego wzrostu. Całkowity koszt kadry wynosi ok. 237 mln funtów (co stanowi ok. 64 procent przychodów, mieszcząc się w bezpiecznych limitach finansowych Premier League). Budżet płacowy to ok. 134 mln funtów rocznie.

Poproszę u nas o takiego kopciuszka!

Remis nie krzywdzi nikogo...

... choć zwycięstwa bliższy był Górnik. Zabrzanie mogą po meczu z Widzewem odczuwać lekki niedosyt.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Widzew Łódź	1:1 (1:1)	Górnik Zabrze

1:0 – Świderski 16. min (asysta Males),1:1 – Urbański 42. min (asysta Inoussa)

WIDZEW: Drągowski 8 – Gazibegović 6 (71. Krajewski niesklas.), Wiśniewski 7, Visus 5, Kapuadi 5 (60. Cheng 2) – Kornvig 6, Papanikolau 5, Shehu 6 - Males 7 (71. Alvarez niesklas.), Świderski 7 (60. Bergier 2), Fornalczyk 1 (21. Biuk 3). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Ilić, Golański, Żyro, Selahi, Klukowski, Vermesan.

GÓRNIK: Schulze 7 – Zmrzly 6, Janicki 6, Josema 6, Janża 7 – Bernardo 6, Hojholt 7, Urbański 7 (88. Kubicki niesklas.) – Federico 6, Liseth 6 (74. Prekop niesklas.), Inoussa 6 (63. Chłań 2). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Kania, Loska, Warczak, Dietz, Bochniewicz, Donio, Semik, Durdov, Ikia Dimi.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 7. **Sędzia VAR** Łukasz Kuźma (Białystok). **Czas gry** 95 min (48+47). **Widzów** 16 498. **Żółte kartki**: Papanikolau (71. faul), Fornalczyk (90. na ławce, krytykowanie orzeczeń sędziego) – Hojholt (29. faul).

Trudno uwierzyć, że oba zespoły przed tym meczem dzieliło aż 16 punktów, Widzew dotąd zgromadził ich ledwie 10. Ale nie mogło być inaczej, skoro Łodzianie nie wygrali u siebie w tym sezonie (ostatni raz udało się tego dokonać w... maju, w ostatniej kolejce podczas gry z Piastem), a Górnik w tym sezonie wygrał na wyjeździe 5 z 6 meczów, ten ostatni zremisował, więc nikt dotąd nie zdołał go napocząć. Nie napoczął i Widzew, a przyznać trzeba, że mecz mógł się podobać.

Godne siebie drużyny

Wiadomo, że kiedy rozpoczyna się spotkanie – wszelkie zestawienia nie mają już żadnego znaczenia. Pierwszą szansę na bramkę stworzył więc w 10 minucie Widzew, kiedy po sprytnym zgraniu Greka Janisa Papanikolau piłki tuż przy słupku nie sięgnął rozpędzony Albańczyk Juljan Shehu. Górnik w rewanżu przyatakował, ale dwa strzały – niczym smagnięcia biczem – minęły widzewską bramkę. Za chwilę stadion eksplodował – po centrze z rogu do piłki najwyżej wyskoczył Karol Świderski i świetnie uderzył głową. Piłka odbiła się jeszcze – jak we flipperze – od dwóch piłkarzy Górnika i wpadła do bramki obok zdezorientowanego zabrzańskiego bramkarza, Niemca Phillipa Schulze.

Radość gospodarzy zmąciła kontuzja Mariusza Fornalczyka, który przewrócił się bez piłki i utykając, opuścił boisko. Górnik nie poddał się, ale gospodarzy uratował świetną paradą Bartłomiej Drągowski. Widzewski bramkarz niejednokrotnie pokazał, że jest w dobrej formie, jeśli nie w wybornej. Zabrzanom nie układało się w pierwszej połowie, ale... do czasu.

Jedna zmiana w podstawowym składzie Górnika mogła być dla niektórych zaskakująca: Zeidane Inoussa, zwany w Zabrzu Zizou, zastąpił Maksyma Chłania, który ostatnio – jak ujął to trener Michal Gasparik – nie robił konkretów, czyli liczb.



Fot. PAP/Piotr Polak

Kiedy Kacper Urbański smagnął w Łodzi biczem - nie było co zbierać.

Dla Szweda, bardzo szybkiego w sytuacjach jeden na jeden, był to pierwszy mecz na wyjeździe i zarazem pierwszy w podstawowej jedenastce. Ciekawe więc było, jak poradzi sobie z wyjątkowo szybkimi obrońcami – Stevem Kapuadim i Przemysławem Wiśniewskim. Miał szansę na gola. Nie trafił w tym meczu, ale to właśnie on podawał pod koniec pierwszej połowy Kacprowi Urbańskiemu, który fantastycznie przymierzył z dystansu. Trafił w róg, Drągowski nie miał szans. To był piąty gol w tym sezonie tego piłkarza. Nie było wątpliwości: to był zajmujący mecz dwóch godnych siebie drużyn.

Górnik rósł w drugiej połowie

W drugą połowę Górnik wszedł z mocnym akcentem: w 46 minucie Duńczyk Malthe Hojholt trafił z ostrego kąta w słupek. Gra tego środkowego pomocnika mogła się podobać, umiejętnie regulował poczynaniami drużyny. Zaczęło wydawać się, że Widzew zaczyna mieć problemy z dotrzymaniem kroku gościom, którzy bardzo szybko starali się grać piłką. Łodzianie nie potrafili stworzyć pod bramką Phillipa Schulze zagrożenia. Jakby tego było mało – po kwadransie drugiej połowy na murawie usiadł Karol Świderski, a po chwili z grymasem bólu – podobnie jak wcześniej Fornalczyk – zszedł z boiska.

Tymczasem Górnik rósł i tylko dzięki Drągowskiemu (świetne obrony strzałów Bernardo i Federico) Widzew utrzymywał remis. Zabrzanie mieli inicjatywę i stwarzali lepsze okazje do zdobycia bramki, ale ostatecznie nic już z tego nie wyniknęło. Obie drużyny z pewnością jednak szanują ten punkt.

Oglądający ten mecz z trybun selekcjoner Jan Urban mógł być zadowolony. W polskiej lidze większość bramek strzelają już cudzoziemcy, tym razem oba gole w pierwszej połowie wbili reprezentanci i nie były to gole przypadkowe.

Paweł Czado

1. Górnik (p)	12	27 21:11
2. Lech (m, sp)	10	25 27:9
3. Legia	11	23 22:9
4. Pogoń	10	21 15:6
5. Zagłębie	12	19 15:15
6. GKS	11	18 22:16
7. Wisła K. (b)	11	18 17:14
8. Piast	11	17 19:17
9. Korona	11	15 13:18
10. Wisła P.	10	14 10:15
11. Motor	12	13 17:21
12. Cracovia	11	12 13:16
13. Jagiellonia	10	12 13:17
14. Widzew	12	11 15:16
15. Wieczysta (b)	11	8 16:21
16. Radomiak	11	8 9:24
17. Śląsk (b)	11	6 14:22
18. Raków	11	6 15:26

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

Program 12. kolejki

Sobota

Piast Gliwice – Cracovia	12.15
Korona Kielce – GKS Katowice	14.45
Pogoń Szczecin – Radomiak Radom	17.30
Wisła Kraków – Raków Częstochowa	20.15

Niedziela

Śląsk Wrocław – Wieczysta Kraków	12.15
Jagiellonia Białystok – Wisła Płock	14.45
Legia Warszawa – Lech Poznań	17.30

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW		GÓRNIK
52	posiadanie piłki	48
11	strzałów	25
5	strzałów celnych	6
4	rzuty rożne	7
1	spalony	2
16	fauli	16
2	żółte kartki	1

eprasa.pl 28316bee32



Fot. Wojtek Jargiło/PAP

Na spokojnie, mamy czas!

Dosyć przeciętnie grał Mbaye Ndiaye (z piłką), ale że warto trzymać go na boisku – udowodnił w 88 minucie.

Z takiego podejścia wychodzą w Lublinie. Motor trzeci mecz z rzędu rozstrzygnął w samej końcówce!

Przez długie fragmenty niewiele zwiastowało coś ciekawego. Jednakże Lub(l)in miał swoje lepsze momenty. Zagłębie (Lubin) osaczyło przerwę; Motor (Lublin) poczekał do końca.

Poszukiwany przez pecha

Wydawało się, że w pierwszej połowie goli nie będzie. Jeśli już ktoś oddawał strzał – tyczy się to obu drużyn – to trzeba było ostro nadwyrężyć szyję, aby zobaczyć, gdzie poleciała piłka. Dośrodkowania wołały o pomstę do nieba, ale wreszcie, kilkanaście sekund przed końcem, na lewej stronie urwał się Marcel Reguła. Choć jego centra... też owoców nie przyniosła, to została niefortunnie wybita wprost pod nogi Sebastiana Kerka, który nie uderzył dobrze – bo prosto w Tina Plavoticia, ale piłka odbita między jego nogami zmyliła bramkarza i od słupka wpadła do siatki. Pech w końcu dopadł Chorwata, bo kilkanaście minut wcześniej VAR (obsługiwany przez Szymona Marciniaka) anulował karnego po jego rzekomej ręce. Ale... czy to była dobra decyzja?

Rozkręcanie imprezy

Ledwo zaczęła się druga połowa, a Motor przyjął drugi cios – po wytrenowanym rzucie wolnym na linii: Kerk – Nalepa – Reguła do siatki trafił ten ostatni. Przez kolejne minuty reakcja gospodarzy była... żadna. Grali bez ładu i składu, ledwo przekraczając połówkę. Obudzili się w okolicy 63. minuty i po celnym strzale Rony'ego Lopesa – wtedy zaczęło się rozkręcanie imprezy! Zlatan Alomerović w lubińskiej bramce w końcu zaczął się pocić, a kwadrans przed końcem po fatalnej pomyłce Michała Nalepy skapitulował. Zaczęło się robić nerwowo, a nakręcony Motor atakował dalej i dalej – i w 88. minucie wyrównał! Mbaye Ndiaye do najwyższych nie należy, ale głową – wpierw strzelając, a potem dobijając – zdobył pierwszą bramkę u siebie od kwietnia.

To oznacza, że spotkanie Motoru ponownie rozstrzygnęło się w końcówce! W dwóch ostatnich meczach wygrywał po golach w doliczonym czasie, a warto też przypomnieć wrześniowe spotkanie z Legią, gdy lublinianie... przegrali przez dwa trafienia w doliczonym. Wniosek z tego jeden – nie należy przedwcześnie wyłączać ich meczów!

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Na wczorajszym meczu w Lublinie pojawiło się 7 618 widzów, co jest najgorszym wynikiem w tym sezonie (w siódmym spotkaniu u siebie) i pierwszym poniżej 10 tysięcy. Co ciekawe, tak niskiej frekwencji nie było na stadionie Motoru... odkąd ten awansował do ekstraklasy! W poprzednim sezonie tylko cztery razy widzów było mniej niż 10 tysięcy, a najmniej – 7 978 w połowie lutego z Lechią Gdańsk. Dwa sezony temu, gdy lublinianie byli beniaminkiem, fanów zawsze było ponad 10 tys. By znaleźć niższą frekwencję niż ta wczorajsza, trzeba cofnąć się do 1. ligi, 10 maja 2024 roku i starcia ze Zniczem Pruszków – 5 251.

OCENA MECZU ★★★

Motor Lublin	2:2 (0:1)	Zagłębie Lubin

0:1 – Kerk, 45+1 min (bez asysty), 0:2 – Reguła, 48 min (asysta Nalepa), 1:2 – Łęgowski, 75 min (bez asysty), 2:2 – Ndiaye, 88 min (głową, bez asysty)

MOTOR: Tratnik 5 – Lukoszek 5 (72. Santos niesklas.), Bereszyński 5, Plavotić 4, Luberecki 5 (85. Posmyk niesklas.) – Bourhane 3 (56. Łęgowski 6) – Ndiaye 6, Lopes 6, Simon 4 (72. Tall niesklas.), Aiko 3 (56. Ronaldo 5) – Czubak 4. Trener: Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Popa, Meyer, Akatov, Złomańczuk, Haxha, Gregorski.

ZAGŁĘBIE: Alomerović 5 – Ławniczak 5, Nalepa 4, Jakuba 5, Colina 4 (46. Michalski 4) – Kocaba 5, Dąbrowski 5 – Corluka 4 (90+5. Mlinarić niesklas.), Kerk 6 (66. Szymczak 3), Dziewiatowski 3 (66. Sypek 3) – Reguła 6 (75. Grzybek niesklas.). Trener: Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Hładun, Urbański, Orlikowski, Popielec, Kolan, Woźniak, Łyczko.

Sędziował: Mateusz Jenda (Warszawa) – 5. **Sędzia VAR**: Szymon Marciniak (Płock). **Widzów**: 7 618. **Czas gry**: 96 min (46+50). **Żółte kartki**: Bourhane (25. faul), Czubak (76. dyskusje) – Colina (28. faul), Grzybek (90+1. faul)

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		ZAGŁĘBIE
58	posiadanie piłki	42
25	strzały	9
7	strzały celne	3
8	rzuty rożne	2
8	faule	5
1	spalone	4
2	żółte kartki	2

W jaskini lwa

Trudniejszy debiut ciężko sobie wyobrazić. Dawid Szwarga pracę w Rakowie zacznie od wyjazdowego meczu z mającą komplet zwycięstw w Krakowie Wisłą. – Sytuacja jest poważna – nie ma wątpliwości szkoleniowiec.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki – pisał Heraklit z Efezu, co często jest błędnie odczytywane jako przestroga przed powrotem do byłego partnera czy miejsca pracy. W istocie grecki filozof zauważył tylko, że wszystko płynie i nie da się powtórzyć dokładnie tych samych warunków, wracając teoretycznie do tego samego miejsca.

Inny Raków

Dawid Szwarga wraca do Rakowa, ale zupełnie innego niż ten, który obejmował latem 2023 roku. Nie można go nawet porównać z tym, który po nim rok później przejmował Marek Papszun. W pierwszym przypadku był to mistrz Polski, przed którym rozpościerała się świetlana przyszłość, w drugim – siódma drużyna ekstraklasy, co wtedy odczytywane było jako wielka klęska, kosztująca zresztą samego zainteresowanego posadę.

Obecny Raków to ostatnia drużyna tabeli po 11 kolejkach, która tamto siódme miejsce przyjęłaby jako dar niebios. Wydaje się, że nawet 15. lokata byłaby wzięta w ciemno, jeśli w Częstochowie zgodzili się na przekazanie GieKSie dodatkowych 100 tys. zł, gdy wykupionemu od nich asystentowi Rafała Górka uda się utrzymać drużynę w ekstraklasie. Sytuacja zmusiła zarządzających klubem przy Limanowskiego do drastycznego obniżenia celów i oczekiwań, ale pod Jasną Górą mają nadzieję, że to chwilowe. Wszyscy chcą wierzyć, że to poważny, ale jednak przejściowy kryzys, a nie trwała tendencja spadkowa.

– Sytuacja jest poważna i nie ma co zakłamywać rzeczywistości. W takiej sytuacji nikt nie tryska szczęściem, ale to też jest dobre, bo nie zawsze będzie świecić słońce. Przychodzę pomóc zawodnikom robić to, co najważniejsze w tym zawodzie, czyli czerpać radość z gry i rywalizacji – przyznał na pierwszej konferencji prasowej nowy-stary trener.

Koniec eksperymentów!

Jakkolwiek groteskowo nie brzmi to w kontekście co rusz zwalnianych tam trenerów, to w Rakowie chcą wierzyć i zakładają, że Szwarga to już projekt na lata, tak jak kiedyś Marek Papszun. Niewykluczone zresztą, że gdyby tego ostatniego nie udało się namówić na powrót w 2024 roku, to 36-latek wcale nie zostałby zwolniony. Michał Świerczewski od lat bowiem jest w Szwardze „zakochany". Wierzy w jego ogromny potencjał, zgadza się z jego metodami treningowymi oraz preferowaną taktyką. Przy Limanowskiego od dawna zakładali, że „Szwari" do klubu kiedyś i tak wróci, ale raczej mało kto przypuszczał, że w tym momencie i w takich okolicznościach. Przekazanie mu drużyny to jasny komunikat: koniec eksperymentów, depapszunizacja definitywnie została odwołana!

Mocna inauguracja

Drugie wejście do Rakowa Szwarga ma wybitnie ciężkie, zaczyna od meczu przy Reymonta z Wisłą, która u siebie w tym sezonie wygrała wszystkie mecze. Czy pierwsze punkty straci z ostatnią drużyną w lidze? Choć Raków potrzebuje ich jak tlenu, bez wątpienia nawet remis w sobotę zostałby przyjęty raczej z dużym zadowoleniem.

– To jest dla nas wyzwanie. Rozmawialiśmy z drużyną, jak do tego meczu podejść, co musimy zrobić, jaką drużyną chcemy być zarówno w działaniach z piłką, jak i bez piłki. Na nasz plus działa, że z Wisłą już się w tym sezonie mierzyłem jako asystent w GKS-ie. Raków w przeszłości potrafił tam wygrywać, jak choćby po pięknej bramce Marcina Cebuli. Kreujemy dużo sytuacji, jesteśmy silni w tym elemencie i jeśli dołożymy do tego odpowiednie zachowania bez piłki, to będziemy w stanie regularnie punktować – odpowiedział Szwarga w kontekście meczu przy Reymonta.

Poprzedni mecz z Wisłą (2:1) na wyjeździe Raków zagrał 8 sierpnia 2021 roku. Doskonale pamięta go zapewne Kacper Trelowski, dla którego był to debiut w ekstraklasie. W sobotę wydaje się pewniakiem do wyjściowej jedenastki, ale innych zmian w kadrze można się już spodziewać.

Mariusz Rajek



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Kacper Trelowski przed tygodniem miał sporo roboty przy Reymonta w starciu z Wieczystą. Teraz poprzeczka idzie kilka pięter w górę.

eprasa.pl 28316bee32



Fot. Weronika Marciszek/Press Focus

Szpilki pana Marka

Co by tu jeszcze powiedzieć, panowie....? – zastanawia się Marek Papszun.

Lech w dużych meczach często zawodzi – szkoleniowiec z Łazienkowskiej lubi przedmeczowe poszturchiwania...

LEGIA WARSZAWA

Dla podniesienia rangi starcia Lecha z Legią – i próby dorównania derbom Krakowa (Wisła – Cracovia) czy Śląska (Ruch – Górnik) – w obu ośrodkach, czyli Poznaniu i Warszawie, ukuto termin „derby Polski". Nie pora zastanawiać się nad (bez)sensownością tego określenia. W tym momencie ważna jest wartość sportowa niedzielnej batalii przy Łazienkowskiej. Gra idzie o zachowanie miejsca na podium.

Wahadła bez wahania

Legioniści w minionych dniach wyłącznie trenowali, a przy okazji – leczyli się. – W porównaniu do poprzednich tygodni sytuację zdrowotną można określić mianem dobrej, a nawet bardzo dobrej. Mieliśmy sporo problemów ortopedyczno-wirusowych, ale niemal całkowicie wyszliśmy z nich – zdradzał (choć niechętnie) Marek Papszun na przedmeczowej konferencji. Przyznawał, że z drużyną – i to na pełnych obrotach – trenują już Paweł Wszołek (mecz z Cracovią zakończył po 45 minutach) i Ruben Vinagre (ostatni występ – pięć tygodni wstecz, z Jagiellonią). Niewykluczone więc, że nie zawaha się wystawić tych graczy na wahadłach.

Klątwa dużych meczów

Lechici czasu na treningi i lizanie ran mieli bardzo niewiele, wszak w czwartkowy wieczór potykali się z Sunderlandem. Zdobyli w ten sposób pierwszy punkt w Lidze Europy, a przede wszystkim – nie dali sobie strzelić czterech goli, jak w poprzednich dwóch występach. – Mogę się odnieść do swoich europejskich potyczek. Nie przypominam sobie, bym przegrał 0:3 czy 0:4 – Papszun nawiązał w ten sposób do kolejarskich klęsk z Crystal Palace i Bayerem, zapominając najwyraźniej... że jako trener Rakowa przegrał 0:3 z Gentem w 2021 roku. I nie omieszkał „uszczypnąć" delikatnie najbliższego rywala swego zespołu. – Lech miał uzasadnione apetyty na awans do Ligi Mistrzów, ale przegrał z przeciętną drużyną, teraz broniącą się przed spadkiem (AGF Aarhus – dop. aut.). Dosyć często zresztą w tych dużych meczach zawodzi: porażka z Górnikiem w ekstraklasie, przegrane w Lidze Europy. Może i tym razem będzie tak samo? – zastanawiał się głośno trener Wojskowych.

Odkręcanie kartki

Przypomniano mu natomiast, że ostatnia wizyta Legii przy Bułgarskiej – już pod jego skrzydłami – zakończyła się solidnym laniem: właśnie 4:0. Na to jednak też miał gotową odpowiedź: – To było specyficzne spotkanie ze względu na niezasłużoną czerwoną kartkę. Potem ją anulowano, ale wynik na boisku został przez nią wypaczony.Papszun odwołał się do wyrzucenia już w 21 minucie Rafała Augustyniaka za faul na Leo Bengtssonie. Teraz obie drużyny zaczną w pełnych składach. Co z tego uda się wyciągnąć legionistom?

(DaL)

6
LAT
czekają kibice Legii na domową wygraną swych ulubieńców z Lechem. Ostatni raz legioniści dokonali tego w listopadzie 2020 roku (2:1)

15
MECZÓW
ligowych z rzędu nie przegrała Legia. Ostatnią porażkę poniosła w kwietniu, przegrywając 0:4 z... Lechem w Poznaniu

315
MINUT
trwa snajperska niemoc Warszawiaków w ligowych starciach z Kolejorzem

Legia w tarapatach?

Mistrzowie Polski wierzą, że w niedzielę skończą dobrą passę Warszawiaków.

LECH POZNAŃ

Czwartek okazał się szczęśliwym dniem dla kibiców z Poznania. Lechici po dwóch porażkach 0:4 w końcu dopisali na swoje konto zdobycz punktową w Lidze Europy. Remis 1:1 z Sunderlandem dla obozu mistrzów Polski to dobry rezultat.

Bilans nie jest zły

Nic zatem dziwnego, że fani Kolejorza optymistycznie podchodzą do niedzielnego hitu kolejki z Legią. Warszawianie co prawda w tym sezonie jeszcze nie przegrali w lidze, ale Lech zanotował tylko jedną porażkę (1:2 z Górnikiem). Ponadto mistrzowie Polski zawodzili w europejskich rozgrywkach, ale po nich zawsze urządzali sobie trening strzelecki, czego efektem były wysokie zwycięstwa z Radomiakiem (5:1) i Koroną (6:1).

– Jesteśmy silniejsi po każdym wymagającym meczu w Europie, który rozgrywamy. Cieszymy się, ponieważ widać progres przekładający się później na ekstraklasę, gdzie pokazujemy intensywność i potrafimy wysoko wygrywać. Przez to Legia musi szykować się na poważne tarapaty w niedzielę – ostrzegł trener Niels Frederiksen, dla którego będzie to szósty pojedynek przeciwko Wojskowym. Bilans duńskiego szkoleniowca jest bardzo korzystny, ponieważ tylko raz schodził pokonany (także jeden remis), w superpucharze Polski, a trzykrotnie triumfował.

Patrząc jednak na same pojedynki z Markiem Papszunem, z którym miał się okazję mierzyć jeszcze za czasów pobytu trenera w Rakowie, a także gdy ten już objął Legię, to bilans jest wyrównany. Po jednym zwycięstwie obu trenerów, a także dwa podziały punktów.

Skuteczni do bólu

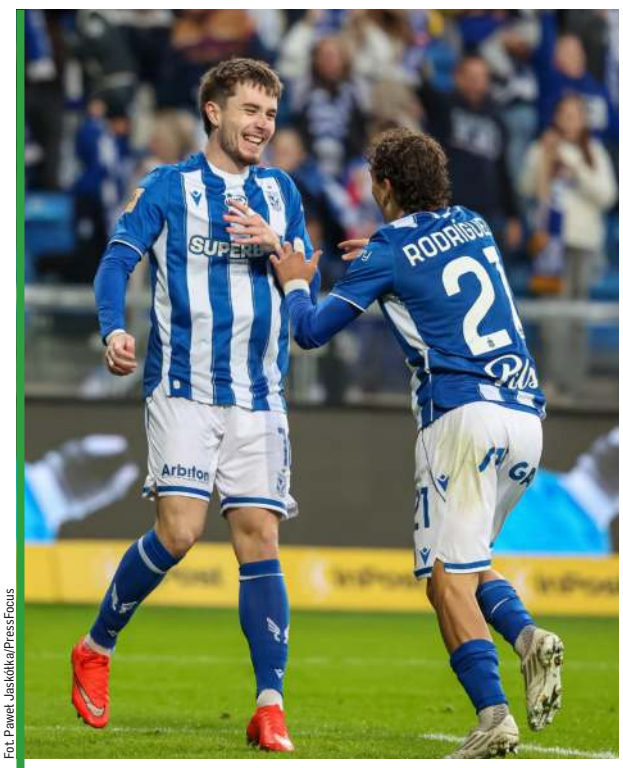
Wysokie zwycięstwa w lidze sprawiają, że Kolejorz ma aktualnie najlepszą ofensywę z 27 golami na koncie. Statystyka skuteczności mistrzów Polski jest jednak jeszcze bardziej imponująca i to na nią uważać będą musieli legioniści.Otóż zawodnicy trenera Frederiksena zdobyli gole po 12 z 13 ostatnich celnych strzałów w Ekstraklasie! Niemal nie da się mieć lepszej statystyki. Zepsuł ją jedynie Yannick Agnero w meczu ze Śląskiem, gdy jego próbę wybronił Karol Niemczycki. Nic zatem dziwnego, że Kolejorz notuje wysokie wyniki, jak niemal wszystko wpada do siatki.

Swoje flashbacki będą mogli mieć także piłkarze Legii, ponieważ ostatnie starcie, które skończyło się zwycięstwem aż 4:0 z Lechem, w jakimś stopniu nawiązuje do tej statystyki. Co prawda wtedy mistrzowie Polski nie mieli aż tak dobrej skuteczności, ale strzelili cztery bramki po sześciu celnych uderzeniach w pierwszej połowie (jedno celne w drugiej części).

Szykują się na trzecioligowca

Po spotkaniu z Legią Poznaniacy nie wrócą do siebie, ponieważ już w środę zmierzą się z trzecioligową Siarką Tarnobrzeg. Z tego powodu sztab szkoleniowy Lecha zdecydował, że zespół ruszy na południe Polski i pojedzie do Woli Chorzelowskiej na krótkie zgrupowanie. Będzie ono trwało zaledwie dwa dni, ale piłkarze będą mogli się zregenerować i potrenować w poniedziałek i wtorek. Na boisku musi być jednak widoczna różnica klas...

Miłosz Cebo



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Duet Patrik Walemark – Pablo Rodriguez będzie zagrożeniem dla Wojskowych?

W dole zakopani

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

W siedmiu ostatnich meczach Jaga zanotowała jedno zwycięstwo i aż sześć porażek. W Ekstraklasie przegrała cztery razy z rzędu, więc siłą rzeczy w Białymstoku głowy spoglądają nie w niebo, a w bruk. – Atmosfera wokół drużyny jest taka, a nie inna, bo w lidze również osiągamy wyniki, które nas nie satysfakcjonują. To jest główny problem – mówił po porażce 0:3 z Anderlechtem trener Adrian Siemieniec. – Atmosfera nie jest zbudowana wokół tej porażki, tylko wokół tego, co dzieje się na naszym krajowym podwórku. Czwartkowa przegrana jedynie potęguje ten efekt. Wiadomo, że jesteśmy niezadowoleni, ale musimy dalej walczyć. Kluczowa jest teraz głowa, bo w tym momencie potrzebuję piłkarzy, którzy będą walczyli do końca, nie będą się poddawać i wytrzymają presję oraz ciśnienie kolejnego spotkania. Wiadomo, że im więcej meczów nie wygrywasz, tym bardziej ta presja narasta. To będzie kolejny mecz, w którym nie będzie mnie na ławce i nie będę w stanie bezpośrednio pomóc zespołowi – przypomniał Siemieniec, pokutujący za pamiętną aferę SMS-ową.

Duma Podlasia w niedzielę podejmie Wisłę Płock, która ostatnio notuje lepszy moment – przynajmniej punktowo, bo pod kątem gry jest raczej średnio. W poprzednim sezonie w Białymstoku... Nafciarze wygrali po dublecie Deniego Juricia, któremu asystował dwukrotnie Dion Gallapeni. Wtedy jednak Wisła była w lepszej dyspozycji, a Jurić cieszył się większym zaufaniem trenera. Mariusz Misiura stawiał na niego regularnie, podczas gdy Adam Majewski – prawie wcale.

(PTub)

eprasa.pl 28316bee32



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Bijące serce szatni

Adrian Błąd znów w treningu i w grze!

75 minut z rezerwami Ruchu, pełne 90 – z LKS-em Bełk. Po pół roku Adrian Błąd znów poczuł murawę i piłkę przy nodze. Na razie w IV lidze, ale przecież jego miejsce jest w kadrze pierwszej drużyny.

GKS KATOWICE

Awięc się udało! Kilka tygodni temu Adrian Błąd – zawodnik z najdłuższym w obecnej kadrze GieKSy stażem w katowickim klubie – zaszokował opinię publiczną wyznaniem na temat zawału, który dopadł go w maju, po zakończeniu sezonu. Jak wykazała cała seria badań (piłkarz spędził w szpitalu prawie tydzień), przyczyną była „uroda organizmu", czyli pewna jego niestandardowość. – Tętnica niestandardowo przebiegająca u niego koło mięśnia sercowego została uciśnięta przez ten mięsień, który rozrasta się z wiekiem – precyzyjnie wyjaśniał nam wtedy naturę przypadłości zawodnika trener Rafał Górak. A fizjoterapeuta Wojciech Herman dodawał: – Adi miał tak od urodzenia.

– Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło, więc dopiero teraz, dzięki temu wydarzeniu, wykryto u mnie tę niestandardowość – tłumaczył nam sam zawodnik. I z wielką niecierpliwością czekał na ostateczną kontrolę lekarską, która ostatecznie odpowiedzieć miała na pytanie, kiedy – i czy w ogóle – pokopie jeszcze piłkę.

– No i zakończył tę swoją epopeję kardiologiczną! – radował się dziesięć dni temu Górak. – Dostałem informację od lekarzy, że Adi może wrócić do pełnych treningów. Może grać, biegać i szaleć na boisku tak, jak tylko on to potrafi – podkreślał. – To są te momenty i wiadomości, które zawsze trenera łapią za serce – dopowiadał z uśmiechem.

Piłkarską reaktywację Błąd przeżył dwa weekendy wstecz, w prestiżowych derbach... rezerw GKS-u i chorzowskiego Ruchu. Tydzień temu zagrał w Bełku, a potem pognał na Nową Bukową, by zdążyć przynajmniej na drugą połowę ekstraklasowego meczu z Pogonią. Smutną miał minę, gdy opuszczał trybunę po końcowym gwizdku; goście wygrali przecież 1:0. Ale smutek i Adrian Błąd to generalnie „pojęcia rozłączne" – przynajmniej na zewnątrz.

– Kiedy zagrał ten mecz w rezerwach, następnego dnia pojawił się na odnowie cały w skowronkach! On przecież kocha piłkę i kocha ten klub. Dałby się za niego pokroić! – zapewniał nas Lukas Klemenz, gdy zapytaliśmy o obecność i rolę Błąda w szatni. – Zawsze wnosi do niej uśmiech i optymizm. To jej bijące serce! – podkreślał.

Czy doświadczony pomocnik ma jeszcze szansę na powrót do formy ekstraklasowej? – Dzisiaj te kariery piłkarskie bardzo się wydłużyły. Adrian zawsze o siebie dbał, jest w pełni profesjonalistą. Na pewno będę mu się przyglądać uważnie na treningach – zapewnił Rafał Górak.

Zapewne jeszcze nie teraz, nie za tydzień, może nie w tej rundzie; fajnie byłoby jednak zobaczyć jeszcze „Błądzika" choćby przez chwilę w ekstraklasowym towarzystwie. Wszak to jego strzał w Gdyni, w meczu z Arką, wiosną 2024 roku, stanowił kropkę nad „i" w dziele powrotu GieKSy po dwóch dekadach na „ekstraklasy łono"!

Dariusz Leśnikowski

Lima bez limitu

Portugalski skrzydłowy znalazł się w czołówce europejskich młodziaków w szczególnej kategorii. – To nie przypadek, ale musi dawać konkret – ocenia Daniel Myśliwiec.

PIAST GLIWICE

Ivana Limy, brązowego medalisty mistrzostw Europy U-17 sprzed czterech lat, tydzień temu brakło na boisku podczas derbów z Górnikiem. Nie ma też pewności, że pojawi się na murawie przy Okrzei w sobotnie południe. Niezależnie od stanu zdrowia, Portugalczyk skupił jednak na sobie uwagę w ostatnich godzinach. Grupa badawcza CIES Observatory, analizująca futbol pod kątem różnego rodzaju danych i statystyk, umieściła go na 8. pozycji zestawienia najlepszych dryblerów poniżej 22. roku życia. Zestawienie owo obejmuje 32 najważniejsze ligi europejskie i oparte jest na liczbie udanych dryblingów w przeliczeniu na 90 minut. Otwiera je iworyjska perełka Realu, Yan Diomande, ale nie wszystkie pozycje i nazwiska są oczywiste na tej liście. Trzeci jest Szwed z irackimi korzeniami, Montader Madjed z Hammarby, siódmy – kolejny Iworyjczyk, Mohamoud Fofana z... łotewskiej Audy, a tuż za jego plecami plasuje się właśnie Gliwiczanin, ze średnią 3,65 udanego dryblingu na mecz. Przed Limą są także m.in. Antonio Nusa z RB Lipsk (3. lokata) i Lamine Yamal (6.).

Lima – przypomnijmy – jest „absolwentem" akademii piłkarskiej Benfiki, to stamtąd (z drugiej drużyny) trafił do Gliwic. – A nie było to takie oczywiste – mówi Daniel Myśliwiec. I przyznaje, że właśnie element będący fundamentem zestawienia, o którym mowa, zwrócił uwagę klubowego skautingu. – To był największy atut Ivana. A nam było trzeba jakości na skrzydle; wygrywania pojedynków w tej strefie boiska – tłumaczy.



Fot. Damian Kościesza / Press Focus

Nawet z Michałem Gurgulem można wygrać potyczkę – udowadnia Ivan Lima.

W przypadku Portugalczyka owe udane dryblingi to – na razie – jednak przede wszystkim „sztuka dla sztuki". Wie to też szkoleniowiec. – Musi robić więcej, by z jego umiejętności był większy konkret. Bo same pojedynki „jeden na jeden" to nie wszystko: najważniejsze w piłce są zwycięstwa, gole i punkty – przypomina Myśliwiec. Tych goli zaś do tej pory Limie brakuje; otwarł za to listę asyst (z Wisłą i z Legią). – Mam od pewnego czasu przeczucie, że Ivan to piłkarz, który co prawda będzie strzelał mało bramek, za to tylko te... niewiarygodnie ważne, często będące jedynymi w całym meczu. Nazwijcie to jak chcecie, choćby intuicją – komentował kilka tygodni temu te dane opiekun Gliwiczan.

Może i racja ostatecznie będzie po jego stronie. Na razie jednak ostatnie trafienie Portugalczyka w oficjalnym spotkaniu to gol dla zespołu Benfiki w kategorii U-23, strzelony w... styczniu 2024!

(DaL)

CZY WIESZ, ŻE...

■ Meczem z Cracovią Daniel Myśliwiec rozpoczyna drugi rok pracy przy Okrzei – kontrakt podpisał 23 października 2025. W tym czasie Piast zagrał 35 meczów ligowych, których bilans jest niemal idealnie równy: 15 zwycięstw, 14 porażek, 6 remisów, gole 52:50.

Przełamanie snajpera

Jak zagramy w Skierniewicach? Ano spróbujemy tak, by rozegrać ten mecz na własnych zasadach. Zdominować rywala – mówił już parę dni temu Kamil Wojtyra.

POLONIA BYTOM

Poloniści właśnie byli po meczu, którego pierwsze 45 minut stanowić powinno „wzorzec metra w Sèvres", jeśli chodzi o sposób ich gry. – Rzeczywiście najlepsza połowa. Wymarzona – napastnik bytomian w rozmowie z klubowymi mediami potwierdzał, że w potyczce z Chrobrym (3:2 na koniec, ale 3:0 do przerwy) niebiesko-czerwoni byli idealni niemal pod każdym względem.

W tę narrację na pomeczowej odprawie wpisywał się i Konrad Gerega. – W pierwszej połowie ćwiczyliśmy atak, w drugiej obronę – mówił drużynie w szatni, zadowolony z końcowego wyniku, ale już nie z postawy podopiecznych po zmianie stron.

– Do mocnego przeanalizowania ta druga połowa – to jeszcze raz Kamil Wojtyra. – Za bardzo apatycznie w nią weszliśmy, bez przyostrzenia. Zaczęliśmy za bardzo upraszczać grę; kopaliśmy tylko do przodu, nie zbieraliśmy drugich piłek – wyliczał negatywy.

W jego indywidualnym przypadku najważniejsze było jednak przełamanie; zdobył gola, na którego czekał od pierwszej kolejki! – Bardzo potrzebowałem tej bramki, a wcześniej zawsze czegoś brakowało: tu poprzeczka, tam słupek. Pech po prostu, nic nie chciało wpaść – przypominał. Ale że w końcu wpadło, Daniel Rumin – autor zwycięskiego trafienia w meczu z Puszczą – zapewne jeszcze będzie musiał poczekać na swe miejsce w wyjściowej jedenastce. W Skierniewicach powinniśmy zobaczyć taką, jaka wybiegła na mecz z Chrobrym.

Dwie wygrane z rzędu mocno poprawiły nastroje przy Piłkarskiej 8 i miejsce w tabeli. Polonia do miejsca barażowego w tym momencie traci ledwie trzy punkty! Zarazem jednak nad Unią – swym najbliższym rywalem, zajmującym lokatę „pod kreską" – ma przewagę ledwie czterech „oczek"! – Fajnie widzieć tak grającą Polonię, zwłaszcza że przed nią kluczowe gry: w Skierniewicach i z Odrą. Prawdopodobnie uda mi się przyjechać na mecz z Unią – mówił tydzień temu w rozmowie z klubową TV były dyrektor bytomskiego klubu, Tomasz Stefankiewicz, obecnie pracujący w Białymstoku. Temu zainteresowaniu z jego strony trudno się dziwić; dzisiejsza kadra Polonii to przecież w przeważającej mierze jego (współ)autorskie dzieło.

Dariusz Leśnikowski

WIĘCEJ ICH!

■ Jeżeli Polonia w sobotę w Skierniewicach strzeli gola, spodziewać się zapewne będzie można symbolicznej „kołyski" w wykonaniu jej piłkarzy. Adresatem będzie zaś urodzona w tym tygodniu córka bohatera naszego piątkowego materiału, Grzegorza Szymusika!

CZY WIESZ, ŻE...

■ W zeszłym sezonie Konrad Gerega, obecny trener Polonii, dwukrotnie prowadził zespół rezerw ŁKS-u przeciwko Unii w meczach Betclic 2. Ligi. Oba zakończyły się wygranymi Skierniewiczan 3:1. Może do trzech razy sztuka?

■ Z tego samego założenia może wychodzić jednak opiekun Unii. Kamil Socha u progu tej dekady pracował w Piaście Żmigród, którego piłkarze dwukrotnie potykali się z Bytomianami w grach o trzecioligowe punkty. I dwa razy przegrali (2:3 i 0:1), a w ekipie Polonii grali wtedy m.in. Patryk Stefański i Dominik Konieczny.

eprasa.pl 28316bee32



Fot. Odry Opole

Po porażce w Chorzowie coraz mniej kibiców Odry wierzy, że opolskim piłkarzom uda się podnieść.

Na Odrze stan alarmowy...

Fali krytyki, rzecz jasna, bo opolscy kibice mają już dość słuchania wypowiedzi trenera Łukasza Tomczyka o momentach i procesie budowy zespołu.

ODRA OPOLE

Tydzień po meczu z Ruchem i przed spotkaniem z Pogonią Siedlce nie minął w Opolu spokojnie. Odrę zalała fala krytyki na jej oficjalnym Facebooku. Ba, włodarze zaprosili wręcz kibiców do wpisów na „Tablicę skarg i wniosków", ale i bez tego fani niebiesko-czerwonych nie gryźli się w... klawiaturę. Wszystkich adnotacji o braku ambicji zawodników czy krytyki nie tylko sztabu szkoleniowego oraz kierownictwa klubu, ale także nawet prezydenta miasta nie będziemy przytaczać, ale po ich lekturze przyszłość drużyny, zajmującej 12. miejsce i mającej ledwie punkt przewagi nad przedostatnim zespołem, jawi się w ciemnych barwach. Nic więc dziwnego, że niedzielne starcie dla trenera Łukasza Tomczyka określane jest cytatem z Hamleta: „być albo nie być".

Za sześć punktów

– Mamy spotkanie „za sześć punktów" – zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, powiedział szkoleniowiec Odry. – Musimy się otrząsnąć z tego, co było w Chorzowie i tak naprawdę zrobić wszystko, żeby nie wyglądać tak jak w meczu z Ruchem. Potrzebujemy wsparcia naszych kibiców u nas na stadionie, bo tak jak mówiłem, to jest mecz „za sześć punktów".

Przypomnijmy – choć w Opolu nikt raczej do tego pamięcią nie chce wracać – że na Stadionie Śląskim Odra przegrała 0:3, a wynik nie odzwierciedlał w pełni słabości zespołu gości. W pierwszej połowie, przegranej 0:1, podopieczni trenera Tomczyka nie oddali ani jednego celnego strzału i nie wykonali ani jednego rzutu rożnego.

Krok w tył

– Widziałem statystyki w przerwie, ile takich zwykłych piłek straciliśmy między liniami, na boku czy przy wyprowadzaniu kontrataku – stwierdził trener niebiesko-czerwonych. – I to też decyduje. Rwiemy te akcje po prostu i nie możemy z tego przejść wyżej, zrobić coś więcej. Rywal był też bardziej zdecydowany od nas i zrobił krok w przód, a my trochę krok w tył. Rozmawialiśmy sobie o tym, że obrona to nie jest tylko krok w tył i pole karne. Trzeba iść do góry, trzeba wypchnąć, plus zrobić coś ekstra. Widzieliśmy Michała Nalepę, który jest z nami chwilkę. Tak naprawdę nie grał długo, a zrobił bardzo dużo z piłką. Takich akcji – zmiany strony, grania między linie – my wszyscy musimy zrobić więcej. Wiem, że nas na to stać i wierzę, że w kolejnym meczu tych sytuacji będzie więcej.

Pośmiewisko

Taka wypowiedź trenera pracującego w Odrze od 2 czerwca i prowadzącego zespół w 11 ligowych spotkaniach oraz jednym meczu pucharowym brzmi dość kuriozalnie. Tak samo jak już mało wiarygodny wydźwięk mają powtarzane na okrągło wypowiedzi o tym, że zespół miał momenty i że budowa drużyny to proces. W sporcie w ogóle liczą się efekty, a w piłce nożnej w szczególności chodzi o to, żeby strzelić rywalowi przynajmniej o jednego gola więcej. Natomiast Opolanie z ledwie ośmioma zdobytymi bramkami są pierwszoligowym pośmiewiskiem.

Nic też dziwnego, że nawet tygodniowy plan zajęć ustalony przez Łukasza Tomczyka brany jest przez kibiców pod lupę, a regeneracja zaplanowana w obecnym mikrocyklu na piątek wywołała zaskoczenie. Zamiast treningu na dwa dni przed niezwykle ważnym meczem, Opolanie mieli wczoraj... odpoczynek.

Jest okej

A może to jest właśnie sposób na poprawę formy zawodników, bo obserwując piłkarzy Odry na przestrzeni niemal czterech miesięcy, trudno się oprzeć wrażeniu, że każdy...gra gorzej. Czy tą samą drogą pójdzie Michał Nalepa? 23 września został zawodnikiem klubu z Opola. Następnie czekał na sfinalizowanie transferowych formalności i wreszcie 16 października zagrał pełne spotkanie.

– Już jakiś czas z nami jest, więc coś przetrenował – podsumował debiut wychowanka Jedynki Reda trener Tomczyk. – Na pewno nie jest gotowy na sto procent, ale widzimy jego jakość piłkarską w treningu, od kiedy do nas dołączył. Jesteśmy też w sytuacji, gdzie mamy trzy-cztery kontuzje zawodników, którzy grali w pierwszym składzie i musieliśmy go dać w takiej niepełnej dyspozycji. Ale myślę, że wytrzymał nieźle ten mecz motorycznie, bo było widać w drugiej połowie, że jest okej.

Jeżeli tak wygląda „okej" u trenera Łukasza Tomczyka, to nic dziwnego, że kibice Odry z wielkimi obawami czekają na niedzielne starcie.

Jerzy Dusik

Popis króla dryblingu

Jeden celny strzał wystarczył Legniczanom, żeby wywalczyć w Warszawie cenny remis.

Prawie wszystkie pomeczowe statystyki wyrażają wyższość Polonii, która w meczu inaugurującym 12. kolejkę I ligi podejmowała Miedź Legnica. 63 procent posiadania piłki, 16:9 w strzałach, 7:1 w uderzeniach celnych, 7:3 w rzutach rożnych... Jednak najważniejsze jest to słowo „prawie", bowiem w tej najważniejszej rubryce po 90 minutach widniał remis 1:1.

Co dziwniejsze, Czarne Koszule błyskawicznie strzeliły gola. Już w 3 minucie po wrzutce Simona Skrabba wybitą przez gości piłkę znowu w pole karne Legniczan – tym razem głową – zagrał Patryk Janasik. Tam reprezentant Białorusi Gierman Barkowskij okazał się najsprytniejszy i otworzył wynik. Podbudowani szybkim trafieniem Warszawianie mieli prawo sądzić, że przedłużą serię zwycięskich spotkań, ale w 5 minucie Ernest Terpiłowski trafił piłką w słupek i to była zapowiedź tego, że ostra amunicja się wyczerpała. Potwierdziły to kolejne akcje i zwycięska passa skończyła się na trzech wygranych.

A wszystko przez Asiera Cordobę. 26-letni skrzydłowy Miedzianki, uważany na zapleczu polskiej ekstraklasy za „króla dryblingu", potwierdził na warszawskiej murawie, że sam potrafi wypracować i sfinalizować akcję. Gdy ruszył od środka boiska prawym skrzydłem, miał obok Jakuba Budnickiego, a przed sobą Janasika, ale błyskawicznie zostawił ich z tyłu, a w polu karnym ograł jeszcze Tomasza Makowskiego. Po tym szturmie miał już przed sobą tylko Henricha Ravasa, który nie miał nic do powiedzenia w momencie uderzenia z narożnika pola bramkowego.

Dodajmy, że ten solowy hiszpański rodzynek odnotowaliśmy w 16 minucie, a więc do końca meczu było jeszcze sporo czasu, w którym zespół prowadzony od miesiąca przez Dawida Kroczka nie był już w stanie zmusić bramkarza gospodarzy do interwencji. Owszem, zalążki akcji albo niecelne strzały co jakiś czas się pojawiały. Dlatego Piotr Stokowiec po ostatnim gwizdku może ze złością powiedzieć, że jego zespół stracił w piątkowy wieczór dwa punkty.Nie ulega jednak wątpliwości, że Polonia – z taką grą – jest kandydatem do awansu. Natomiast Miedź po spotkaniu w Warszawie na to miano musi dopiero zasłużyć.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Polonia Warszawa – Miedź Legnica

1:1 (1:1)

1:0 – Barkowskij, 3 min, 1:1 – Cordoba, 16 min

POLONIA: Ravas – Olszewski, Kuusk, Budnicki, Janasik (82. Kostorz) – Terpiłowski (61. Durmus), Gnaase, Makowski, Skrabb (61. Kowalczyk), Paszkowski (61. Kapusta) – Barkowskij. Trener Piotr STOKOWIEC.

MIEDŹ: Sydorenko – Olewiński, Kovačević, Noiszewski, Grudziński – Cordoba, Hajda, Letniowski (81. Korczakowski), Petrović, Bochnak (67. Norlin) – Fućak (67. Stanclik). Trener Dawid KROCZEK.

Sędziował: Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów**: 2685. **Żółte kartki**: Terpiłowski, Kuusk – Grudziński.

1. Pogoń G. M.	11	21	19:9
2. Polonia W.	12	21	19:14
3. Bruk-Bet (s)	11	20	18:14
4. Lechia (s)	11	19	21:17
5. Miedź	12	18	18:11
6. Warta (b)	11	18	19:15
7. Ruch	11	18	14:11
8. ŁKS	11	18	14:11
9. Stal Rz.	11	17	15:20
10. Polonia B.	11	15	18:19
11. Chrobry	11	12	13:15
Pogoń S.	11	12	13:15
13. Odra	11	12	8:12
14. Stal M.	11	12	16:27
15. Arka (s)	11	11	13:15
16. Podbeskidzie (b)	11	11	13:15
17. Unia (b)	11	11	12:18
18. Puszcza	11	9	11:16

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

PROGRAM. 12. KOLEJKI

Sobota

Arka Gdynia – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 15.30
Stal Mielec – Chrobry Głogów 15.30
Unia Skierniewice – Polonia Bytom 15.30
Puszcza Niepołomice – Lechia Gdańsk 17.45

Niedziela

Odra Opole – Pogoń Siedlce 12.00
Ruch Chorzów – Pogoń Grodzisk Mazowiecki 14.30
Podbeskidzie Bielsko-Biała – Stal Rzeszów 17.00

Poniedziałek

Warta Poznań – ŁKS Łódź 18.00

eprasa.pl 28316bee32

Balans na lidera

Egzaminów ciąg dalszy – czy Ruch ogra najlepszą drużynę ekstraklasowego zaplecza?

RUCH CHORZÓW

To na pewno duża niespodzianka, że Pogoń Grodzisk Mazowiecki jest liderem 1. ligi – nie ukrywał trener Niebieskich Waldemar Fornalik, który do hitu weekendu przygotował swój zespół w myśl prostej zasady: trzeba zapomnieć o tym, co było. A było dobrze, by nie powiedzieć świetnie. Ruch po przerwie reprezentacyjnej jest wyróżniającą się drużyną rozgrywek. Ale udowadniać to trzeba kolejkę w kolejkę, szczególnie gdy przyjeżdża najlepsza drużyna.

Bardzo podekscytowani

– Gdy przyjeżdża lider, to zawsze jest dodatkowa motywacja. Drużyna ma powód, by coś jeszcze udowodnić. Oprócz tego, że chce się zagrać dobrze i wygrać, to z tyłu głowy jest myśl, że trzeba być tym bardziej mocno skoncentrowanym i zaangażowanym. Wiemy, że ten zespół dobrze punktuje, gra skutecznie i nie rywalizuje się z nim łatwo. Poprzeczka jest zawieszona wysoko – szanuje przeciwnika Fornalik, który - jak wszyscy przy Cichej - liczy na kontynuację dobrej serii. – Jesteśmy bardzo podekscytowani, że zarówno wyniki, jak i nasza gra są bardzo dobre – stwierdził pomocnik Jakub Kristan. – Nie możemy się tym jednak zadowolić i wciąż musimy ciężko pracować, koncentrować się na sobie, by pokazywanie takiej gry było powtarzalne. W pierwszej części sezonu mieliśmy dobre momenty w fazie ataku, ale złe w fazie obrony. Czasami... było też odwrotnie. Teraz, mogę powiedzieć, że byliśmy drabi... dobrzy po obu stronach boiska – podkreślił zdobywca Pucharu Czech.



Fot. Sebastian Sienkiewicz/Press Focus

Andrej Lukić liczy na czwarte czyste konto z rzędu.

Rozmawiali o tym

– Zawsze cieszy, jeżeli jest zachowany balans – dodał Fornalik. – Gdy z jednej strony stwarza się sytuacje i zdobywa bramki, a z drugiej strony się ich nie traci. W grze chodzi o to, aby być skutecznym i do przodu, i do tyłu – przyznał szkoleniowiec, bo jego piłkarze wreszcie zaczęli wykorzystywać tworzone sytuacje. A tworzą ich bardzo dużo. Do tego wyeliminowali pomyłki defensywne, bo pojedyncze wpadki często decydowały o braku kompletów punktów. – Możemy być z tego powodu bardzo zadowoleni – stwierdził stoper Andrej Lukić. – Dużo rozmawialiśmy o takich sytuacjach, gdzie możemy i musimy lepiej zareagować. Pracowaliśmy też nad tym na treningach i to przyniosło efekty. Zanotowaliśmy kilka czystych kont i cieszy nas to. Bardzo pomaga, gdy cała drużyna pracuje i do przodu, i do tyłu. To poskutkowało dobrymi rezultatami. Musimy iść krok po kroku i patrzeć przed siebie – podkreślił Chorwat.

Mocniej niż do tej pory

Na Pogoni to jednak wrażenia nie robi, bo... ma najskuteczniejszą obronę zaplecza, która wpuściła tylko 9 goli. Potem w tej hierarchii jest Miedź (10), a następnie Ruch (11). Chorzowianie notują serię trzech spotkań z czystym kontem, jaką ostatnio widzieli na początku 2023 roku. Grodziszczanie mają też jednak... drugi najlepszy atak w 1. lidze, więc Lukić i spółka muszą uważać jeszcze mocniej niż do tej pory!

`Piotr Tubacki

TROCHĘ SIĘ NACZEKAŁ

■ Jedną z twarzy poprawy sytuacji kadrowej Ruchu jest Denis Ventura. Słowak dopiero w ostatnim meczu z Odrą Opole zanotował pierwszy występ w tym sezonie, bo od okresu przygotowawczego narzekał na przeciągające się problemy zdrowotne. – Bardzo się z tego powodu cieszę. Jestem szczęśliwy i wdzięczny, że mogłem wrócić na boisko i pomóc chłopakom. Trochę się naczekałem, ale jestem zadowolony, że to się wydarzyło – tym bardziej na naszym stadionie, przed naszymi kibicami, bo atmosfera była świetna. Teraz przede mną ciężka praca, by złapać rytm meczowy – mówił słowacki środkowy pomocnik. Do dyspozycji trenera będą też Agustin Coscia i Krystian Wachowiak.

3
GOLE
strzelał w trzech ostatnich meczach na Stadionie Śląskim Ruch Chorzów. Jego ofiarami były Unia Skierniewice, Podbeskidzie Bielsko-Biała oraz Odra Opole.

4
MECZE
rozegrały ze sobą Ruch i Pogoń Grodzisk Mazowiecki. Padły aż trzy remisy, a jedyne zwycięstwo to łup Niebieskich. Chorzowianie wygrali (4:1) 12 marca 2022 roku w 2. lidze, a z obecnego zespołu tamten mecz pamiętają Daniel Szczepan, Patryk Sikora, Jakub Bielecki oraz dziś dyrektor sportowy, a wtedy kapitan Tomasz Foszmańczyk.

Nadmorska zmiana ról

Spadkowicze z Trójmiasta mieli walczyć o szybki powrót do ekstraklasy. Na razie plan realizuje jedynie Lechia, która w sobotę zagra z ostatnią w tabeli Puszczą.

LECHIA I ARKA

Jak bardzo nie warto wyciągać wniosków po pierwszych meczach, najlepiej pokazują przykłady trójmiejskich spadkowiczów. Arka zaczęła sezon z wysokiego C, wygrywając na inaugurację 1:0 w Opolu z Odrą, a w drugiej kolejce poprawiając 4:0 ze Stalą Rzeszów. Lechia? Dwa potężne dzwony na wejście po 0:3, i to – nic rywalom nie umniejszając – z klubami raczej nie postrzeganymi za tuzów, Pogonią Grodzisk Mazowiecki (to akurat wciąż lider) oraz Wartą Poznań. Minęło dziewięć kolejnych serii gier i to Lechia zajmuje czwarte miejsce, szykując się ponownie do szybkiego powrotu do elity. Arka też jest czwarta, tyle że… od końca.

Pomorze kontra Małopolska

W sobotę oba kluby z Trójmiasta, które w minioną niedzielę zagrały w derbach w obecności ponad 37 tysięcy kibiców (2:1 wygrała Lechia), zmierzą się z przedstawicielami drugiego krańca Polski, którzy – co ciekawe – w ostatniej serii również potykali się ze sobą i również znajdują się na dwóch, jeszcze bardziej skrajnych częściach tabeli.

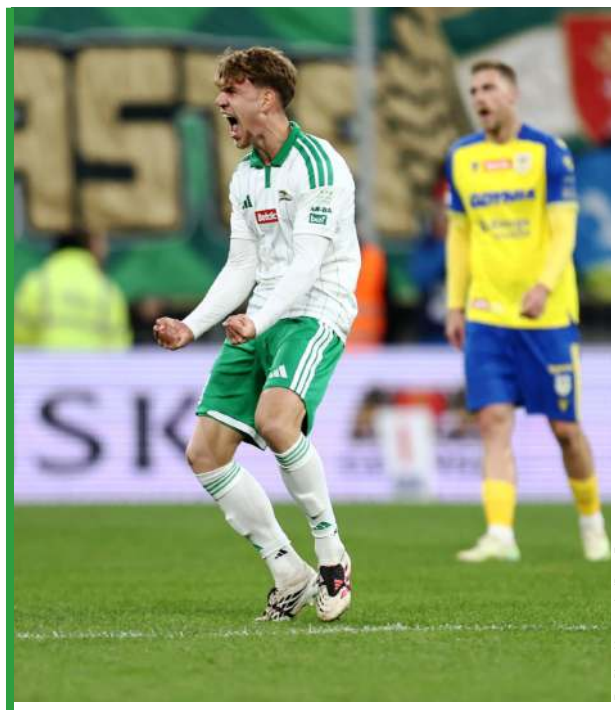
Lechia będzie murowanym faworytem w Niepołomicach, gdzie sytuacja Żubrów staje się coraz gorsza, z czego w pełni zdaje sobie sprawę od 11 lat pracujący tam Tomasz Tułacz. Szkoleniowiec, który mozolną pracą wprowadził Puszczę najpierw do I ligi, a potem do ekstraklasy, teraz walczy o to, aby klub nie spadł z powrotem na margines poważnego futbolu, czyli na trzeci poziom. – Sytuacja jest bardzo trudna, teraz musimy już szukać punktów z każdym – mówił po przegranym 0:2 spotkaniu z Bruk-Betem.

Wolnego nie będzie

Zupełnie inne plany mają w Gdańsku. Lechia, która spadła z ligi w dość kuriozalnych okolicznościach, nie zamierza zapuszczać korzeni w I lidze. Klub stracił już w trakcie rozgrywek swoje największe gwiazdy – Tomasa Bobcka, Iwana Żelizko czy Camilo Menę, ale zyskał spokój i stabilność finansową, czyli coś, czego w Lechii od lat najbardziej brakowało. W lidze lechiści zanotowali ostatnio cztery wygrane z rzędu i zamierzają kontynuować serię. Ukraiński trener Władysław Łupaszko skupia się teraz, aby drużyna nie straciła koncentracji, w związku z czym... nie dał jej dodatkowego dnia wolnego po wygranych derbach, choć piłkarze o to wnioskowali. – Żona często mi mówi, że to niedobrze, ponieważ ja nie świętuję wygranej. Nie robiłem tego jako piłkarz i teraz również jako trener. Uważam, że jak jest za dużo tych emocji, to stajemy się mniej skoncentrowani na przyszłości – przyznał 39-letni szkoleniowiec.

Arka chce rewanżu

Mecz w Gdyni z Bruk-Betem ma swoje podteksty. W przedostatniej kolejce poprzedniego sezonu ekstraklasy zdegradowana już Termalica wygrała 3:2 z Arką, … pociągając ją za sobą w I-ligową otchłań (tydzień później to samo zrobiła z Lechią!). Jak na spadkowicza przystało, w Niecieczy również chcą szybko wrócić do elity, ale takie plany ma więcej drużyn. W tym oczywiście Arka, choć na razie to muszą się tam oglądać zdecydowanie bardziej za siebie niż przed siebie. Arkowcy rozczarowują bowiem na całej linii, przegrali już 6 spotkań i zajmują miejsce tuż nad strefą spadkową.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Po ostatnich derbach Trójmiasta cieszyła się Lechia. W sobotę oba kluby znad Bałtyku chcą świętować zdobycie trzech punktów.

– Nie chcemy popadać w marazm. Aktualnie straty punktowe nie są duże i wygranie jednego lub dwóch spotkań może znacznie poprawić naszą pozycję. Na chwilę obecną nie możemy mówić o awansie, a o wygraniu ligowego meczu. Potrzebujemy punktów i musimy dźwignąć się z sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy – mówi Tomasz Grzegorczyk, którego pozycja w razie niepowodzenia w sobotę wydaje się poważnie zagrożona. – Będziemy potrzebować czujności przez 90 minut. Dodatkowo, biorąc pod uwagę działania w ofensywie, chcemy być konkretniejsi. Musimy być groźniejsi i kreować zdecydowanie więcej sytuacji niż do tej pory – dodaje 45-letni trener.

Mariusz Rajek

eprasa.pl 28316bee32


Fot. Krzysztof Dzierzawa/Press Focus

Arkadiusz Kasperkiewicz strzelił gola Stali Mielec. Czy strzeli Stali Rzeszów?

Tym razem będzie inaczej!

Górale szykują się na Stal Rzeszów z żądzą rewanżu. Do dyspozycji Marcina Włodarskiego wracają kluczowi zawodnicy, a na murawie może dojść do białoruskiej konfrontacji.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Obie drużyny spotkały się już na murawie w tym sezonie. Niespełna dwa miesiące temu w pierwszej rundzie Pucharu Polski górą była Stal, która pokonała Podbeskidzie po hat-tricku Szymona Pukały.

10 minut tragedii

Mecz w drugiej odsłonie miał jednostronny przebieg, a niefrasobliwość obrony i kardynalne błędy wykorzystał wprowadzony po przerwie napastnik, który na zdobycie trzech bramek potrzebował zaledwie 10 minut. Zdaniem szkoleniowca Stali, niedzielne spotkanie będzie zupełnie inne. Podopieczni trenera Marcina Włodarskiego w tym sezonie jeszcze nie przegrali w Bielsku-Białej, a ostatnią domową porażkę odnieśli ponad rok temu – 4 października 2025 roku, gdy pokonała ich jeszcze w 2. lidze Warta Poznań. Po tamtym meczu prezes Krzysztof Sałajczyk zwolnił z obowiązków pierwszego trenera Krzysztofa Bredego, którego zastąpił asystent Tomasz Pawliczak. Po czterech kolejkach postawiono na Włodarskiego.

To już nie jest poligon

– Od tamtego spotkania zmieniła się kadra, ale również jedenastka, która najczęściej wychodzi na boisko – oceniał trener Rzeszowian Marek Zub. – Nie spodziewam się jakiejś wielkiej rewolucji – dodał, dopytywany o to, czego spodziewa się po Podbeskidziu w niedzielnym meczu. Szkoleniowiec na przedmeczowej konferencji prasowej podkreślił, że nie ma przypadku w tym, że Podbeskidzie jest trudne do naruszenia w meczach domowych. – Jeśli nie wygrywają, to znaczy, że mają problem ze strzelaniem bramek. Jeżeli nie tracą tych bramek i nie przegrywają, to znaczy, że coś tam w tej obronie istnieje, że funkcjonują jako zespół – zwracał uwagę Zub. – Myślę, że ten mecz będzie miał większy ładunek energetyczny i emocjonalny (niż mecz pucharowy – red.). Bo jak wskazują na to decyzje związane chociażby ze składem, spotkania pucharowe to jest poligon dla piłkarzy, którzy grają mniej – dodawał szkoleniowiec Stali.

Krasowskij vs Szykawka

Goście przyjadą do Bielska-Białej z Marcinem Kaczorem. Defensor musiał pauzować w ostatnim meczu ligowym z Pogonią Siedlce ze względu na nadmiar żółtych kartek i jego nieobecność była szczególnie odczuwalna w drugiej odsłonie, kiedy to rywale byli bliscy odrobienia trzybramkowej straty. Jego partnerem na środku obrony będzie Władysław Krasowskij. Białorusin w zbliżającym się spotkaniu z Podbeskidziem spodziewa się dużo bezpośredniej gry. – Podań granych za plecy, w przestrzeń – oceniał. Niewykluczone, że w trakcie spotkania dojdzie także do bezpośredniej rywalizacji obrońcy z jego rodakiem, Jewgienijem Szykawką. 24-latek grał w młodzieżowych zespołach Dynama Mińsk, gdy w barwach dziewięciokrotnych mistrzów Białorusi występował obecny napastnik Podbeskidzia. Znacznie bardziej doświadczony Białorusin w tym sezonie pełni najczęściej rolę zmiennika Lucjana Klisiewicza. Jednakże wobec wciąż leczącego uraz Oskara Tomczyka to 34-letni Białorusin w drugich odsłonach pojawia się na murawie z ławki, a miesiąc temu w domowym spotkaniu z Unią Skierniewice zapewnił Podbeskidziu cenny punkt w starciu z drugim beniaminkiem.

Bojowe nastawienie

W obozie Górali nastroje przed niedzielnym spotkaniem są bojowe, bo zespół ma w pamięci wspomniane spotkanie pucharowe i jest żądny rewanżu. Włodarski będzie miał do dyspozycji już w pełni zdrowego Kamila Sochania i Bartosza Martosza, którzy są gotowi do gry w pełnym wymiarze czasowym.

(gru)

O punkty będzie ciężko

Massimiliano Allegri to kolejny trener we Włoszech, który dostaje czas na wyjście z marazmu.

WŁOCHY

Pięć porażek z rzędu Udinese sprawiło, że na Półwyspie Apenińskim pojawiły się informacje dotyczące przyszłości trenera Kosty Runjaicia. Bianconeri zaliczają na razie bardzo słabe wyniki i tylko lepszy bilans bramkowy sprawił, że nie znaleźli się w strefie spadkowej. W klubie na razie wierzą, że niemiecki szkoleniowiec będzie w stanie odwrócić złą passę. W najbliższy weekend będzie o to jednak bardzo ciężko, ponieważ Udinese zmierzy się z Milanem. Zespół z Mediolanu na krajowym podwórku jeszcze nie przegrał.

W Neapolu także postanowili dać czas trenerowi. Przed sezonem nowym szkoleniowcem Azzurrich został Massimiliano Allegri, ale jego początek jest mocno nieudany. Napoli po 7 kolejkach ma jedynie 10 punktów, a w Lidze Mistrzów po trzech spotkaniach jedno zwycięstwo nad Bodo/Glimt (1:0). 59-latkowi nie przyniosła chluby także ostatnia porażka w Serie A z najgorszą w stawce Venezią, która była mocniejsza od Azzurrich po raz pierwszy od 84 lat!

Allegri może na razie spać spokojnie, ponieważ ma poparcie władz klubu. – Przyszłość trenera nie podlega dyskusji. Wiemy, że skład wymaga wzmocnień. Musimy podnieść poziom skupienia i pracy, kontynuując dobre wyniki – przyznał dyrektor sportowy Giovanni Manna.

O punkty w najbliższej kolejce będzie jednak niezwykle ciężko. Napoli zmierzy się bowiem z rozpędzoną Romą, która ma najlepszą defensywę w lidze z jedynie trzema straconymi bramkami (dwie w meczu z Interem).

Miłosz Cebo


Fot. Insidefoto/SIPA USA/PressFocus

Allegri czasem wybucha ogromną złością podczas meczu...

WŁOCHY

PROGRAM 8. KOLEJKI SERIE A

Piątek: Torino – Monza (20.45); **sobota**: Cagliari – Bolonia, Como – Sassuolo (oba 15.00), Napoli – Roma (18.00), Lazio – Parma (20.45); **niedziela**: Inter – Fiorentina (12.30), Atalanta – Frosinone, Genoa – Venezia (oba 15.00), Lecce – Juventus (18.00), Udinese – Milan (20.45).

1. Inter	7	19	21:9
2. Lazio	7	19	14:4
3. Roma	7	17	16:3
4. Milan	7	15	14:7
5. Como	7	14	12:7
6. Frosinone	7	13	13:9
7. Cagliari	7	13	6:7
8. Juventus	7	11	9:8
9. Napoli	7	10	10:7
10. Torino	7	10	10:9
11. Atalanta	7	9	10:11
12. Lecce	7	9	9:12
13. Sassuolo	7	8	12:14
14. Monza	7	7	13:15
15. Bolonia	7	5	6:10
16. Udinese	7	4	9:16
17. Genoa	7	4	5:13
18. Fiorentina	7	4	8:17
19. Parma	7	4	4:13
20. Venezia	7	3	6:16

1-4 – LM, 5-6 – LE, 7 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

7 – Raimondo (Frosinone), 6 – Malen (Roma), Varela (Monza)

FRANCJA

PROGRAM 8. KOLEJKI LIGUE 1

Piątek: Brest – Nicea (20.45); **sobota**: Lens – Paris (20.45); **niedziela**: Monaco – Lille (15.00) l Angers – Lorient, Auxerre – Le Mans, Marsylia – Le Havre, Rennes – Strasbourg, Toulouse – Troyes (wszystkie 17.15), PSG – Lyon (20.45).

1. Lyon	7	14	13:5
2. PSG	7	14	14:9
3. Paris	7	14	12:7
4. Lille	7	14	10:5
5. Monaco	7	14	10:6
6. Rennes	7	13	15:14
7. Lorient	7	11	7:6
8. Lens	7	10	14:11
9. Marsylia	7	9	14:10
10. Brest	7	9	13:10
11. Toulouse	7	9	12:11
12. Auxerre	7	9	11:17
13. Nicea	7	8	6:9
14. Strasbourg	7	7	12:15
15. Angers	7	7	9:15
16. Le Mans	7	6	10:15
17. Troyes	7	4	5:16
18. Le Havre	7	2	5:11

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

7 – Lepaul (Rennes), 6 – Sinayoko (Paris)

eprasa.pl 28316bee32



Fot. PAP/EPA

Czy Kylian Mbappe będzie miał powody do radości?

Co ty na to, Realu?

Jeśli Królewscy chcą udowodnić, że są poważną drużyną, muszą postawić się Barcelonie na Camp Nou.

HISZPANIA

Już nawet nie chodzi o zwycięstwo, bo jednak w starciu wagi najcięższej na terenie odwiecznego rywala nawet zachowanie status quo nie będzie złą opcją. Tym bardziej że przecież Barca wygrała do tej pory wszystkie mecze LaLiga, zaś Real – zaliczył dwie porażki, obie w delegacji. Gołym okiem widać, która drużyna jest w większym gazie, choć po meczach Ligi Mistrzów to ekipa z Madrytu jest w lepszych humorach. Ograła bowiem 4:1 niemiecki RB Lipsk, podczas gdy Duma Katalonii uległa 2:4 PSG – jednak chyba najlepszej drużynie świata.

W sześciu z siedmiu ostatnich El Clásico górą okazywała się Barcelona i teraz także taki scenariusz jest bardziej prawdopodobny. Dla wielu Katalończyków... wręcz obowiązkowy. Jak to przed tym hitem bywa, już na kilka dni przed rozpoczyna się obustronna „nawalanka", szpilki bardziej i mniej subtelne. Dziennikarz naszego katalońskiego przybranego kuzyna, dziennika Sport, David Bernabeu (sic!) Reverter bezpardonowo ocenił szanse obu zespołów. – Bardziej boję się piesków Yamala niż tego Realu. Patrzę na Barcelonę z PSG, potem oglądam Real i – mimo wszystko – myślę sobie, że to przecież dwa różne sporty. Jeśli wszystko przebiegnie normalnie, tak jak powinno, to Barcelona musi przejechać się po Realu. Nie tylko go pokonać – przejechać! – grzmiał niekryjący swych sympatii publicysta.

Stołeczne media – odbiegając już nieco od złośliwości – także prezentują optymizm. Wskazują, że Real wygrał dwa kolejne mecze po 4:1 (wcześniej z Sevillą), a José Mourinho – znany jako „kataloński wróg publiczny numer jeden" – wyciąga wnioski. Momentem zwrotnym miała być jedna z tych wspomnianych porażek, derbowa z Atletico. Portugalski szkoleniowiec zaczął stopniowo zmieniać to, co do tej pory preferował, korzystając z rozwiązań, które... próbował wdrażać jeszcze trener Xabi Alonso. Mowa tu o próbach posadzenia Viniciusa Juniora na ławce (w Klasyku i tak będzie zawieszony), grze Federico Valverde na prawej obronie, czy położenia większego nacisku na kreowanie przez Ardę Gülera. Czy te rozwiązania będą wystarczające? Nie wiadomo, tym bardziej że w Realu jest więcej taktyczno-kadrowych znaków zapytania niż w Barcelonie.

– Myślę, że będzie 2:2 – typuje człowiek, który zna smak El Clásico z obu stron barykady, czyli Luis Figo. – Barcelona to drużyna nastawiona na atak, która praktycznie zawsze zdobywa gole. Real natomiast z pewnością będzie miał okazje do kontrataków. Kylian Mbappé jest zawodnikiem, który najlepiej czuje się wtedy, gdy ma przed sobą wolną przestrzeń, a Barcelona przy budowaniu gry zazwyczaj broni bardzo wysoko – analizował Portugalczyk.

(PTub)

Krytykowany rekordzista

Niko Kovac ma w Dortmundzie to, co najważniejsze – wyniki. Mimo tego nie cieszy się powszechną sympatią...

NIEMCY

Chorwacki szkoleniowiec niedawno – po raz kolejny – przedłużył swój kontrakt z Borussią. Związał się z nią aż do czerwca 2029 roku, co jasno pokazuje, że klubowe szefostwo ufa mu i jest z niego zadowolone. To nie może dziwić. Z bundesligową średnią punktową 2,13 Kovac jest najskuteczniejszym szkoleniowcem w historii BVB. Pobił także klubowy rekord liczby punktów po rozegraniu 50 spotkań – miał ich 107. Pobił Juergena Kloppa, Thomasa Tuchela, Luciena Favre'a... Ale i tak nie każdego przekonuje.

Ultradefensywnie

Bo gra Borussii nie jest olśniewająca. Jest do bólu pragmatyczna, a jej mecze wielokroć... są po prostu nudne. Wysoki pressing po stracie? Czasami się zdarza, ale Kovac – latami niezmienny w swych pryncypiach – przede wszystkim oczekuje zabezpieczenia tyłów. Broniąca głęboko BVB to widok częsty, niejednokrotnie w ultradefensywnym 1-5-4-1. To zespół silny kadrowo, więc indywidualności pokroju Serhou Guirassy'ego czy Felixa Nmechy wielokrotnie przechylają szalę na jego stronę, ale aby Dortmund gromił rywali – to zdarza się rzadko. W 8 z 11 poprzednich spotkań (nie licząc meczu Pucharu Niemiec z półamatorami) Borussia zdobywała maksymalnie dwie bramki. W zeszłej kolejce Bundesligi zremisowała bezbramkowo ze słabiutkim Unionem (którego dla odmiany Bayern zgniótł 7:0) i naprawdę ciężko się to oglądało. No ale w tabeli Borussia ma tyle samo punktów co Monachijczycy...

Mentalność przegrywów

Podstawowe pytanie brzmi, czy suche rekordy to coś, dzięki czemu BVB będzie w stanie wnieść się na poziom, który zagwarantuje jej sukcesy. Czy przekroczy pewną granicę. Niby Kovac punktuje, ale wiele jest spotkań, po których kibice i eksperci są sfrustrowani grą Dortmundczyków. Tak jak niedawno z Werderem Brema, gdy w 80. i 85. minucie BVB strzeliła dwa gole, a... zremisowała 2:2. „Fakt jest taki, że ten klub ma mentalność przegrywów. Ale, hej! Nasz trener pobił rekord punktowy, więc przedłużmy jego kontrakt na całe życie!" – pisał wówczas wściekły jeden z kibiców Borussii. A inny dodał ciut bardziej merytorycznie: „Strzelamy gole tylko dzięki indywidualnej jakości zawodników, ale Kovac spija całą śmietankę za rekord punktów, który absolutnie nic nam nie przynosi" – trafił w sedno.

Czy zespół rozwija się? Czy ma fundamenty, które dają pewność gry? Czy po prostu... ma farta? Wielu obserwujących jego grę twierdzi to ostatnie, dodając, że potencjał jest tam znacznie większy. Kolejne tygodnie mogą pokazać prawdziwe oblicze Borussii. Teraz w Bundeslidze zagra z grającym w kratkę Eintrachtem, potem w Pucharze Niemiec znowu zmierzy się z Werderem, a następnie – czeka ją wyjazd do Monachium.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Niektórzy kibice Borussii odczuwają ból, oglądając grę własnej drużyny.

PROGRAM 7. KOLEJKI BUNDESLIGI

Piątek: Stuttgart – Gladbach (20.30), **Sobota**: Kolonia – Schalke, Mainz – Werder, Augsburg – Union, Lipsk – Elversberg, Paderborn – HSV (wszystkie 15.30), Dortmund – Eintracht (18.30), **Niedziela**: Hoffenheim – Leverkusen (15.30), Freiburg – Bayern (17.30)

1. Bayern	6	14	22:5
2. Dortmund	6	14	11:4
3. Freiburg	6	13	15:6
4. Leverkusen	6	13	16:9
5. Mainz	6	10	14:10
6. Elversberg	6	10	12:11
7. Lipsk	6	9	16:11
8. Werder	6	9	12:12
9. HSV	6	9	6:15
10. Augsburg	6	8	16:12
11. Eintracht	6	8	10:16
12. Kolonia	6	7	8:11
13. Stuttgart	6	6	8:10
14. Hoffenheim	6	6	11:14
15. Schalke	6	5	4:7
16. Paderborn	6	5	5:9
17. Union	6	5	5:17
18. Gladbach	6	1	7:18

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy

6 – Fuellkrug (Werder), Schick (Leverkusen), 5 – Olise (Bayern), Ebnoutalib (Eintracht), Tietz (Mainz)

PROGRAM 8. KOLEJKI PREMIER LEAGUE

Piątek: Ipswich – Nottingham (21.00), **Sobota**: Aston Villa – Man. City (13.30), Arsenal – Everton, Coventry – Fulham (oba 16.00), Chelsea – Tottenham (18.30), **Niedziela**: Crystal Palaca – Newcastle, Hull – Brentford, Liverpool – Brighton, Man. Utd – Bournemouth (wszystkie 15.00), Sunderland – Leeds (17.30)

1. Man. City	7	21	19:7
2. Arsenal	7	18	11:5
3. Brighton	7	16	23:5
4. Chelsea	7	13	17:13
5. Liverpool	7	12	9:8
6. Brentford	7	10	13:8
7. Leeds	7	10	9:6
8. Everton	7	10	8:7
9. Hull	7	9	8:7
10. Ipswich	7	9	11:15
11. Newcastle	7	8	10:14
12. Aston Villa	7	8	7:11
13. Man. Utd	7	7	10:10
14. Crystal Palace	7	7	9:17
15. Bournemouth	7	6	9:13
16. Tottenham	7	6	6:10
17. Coventry	7	6	6:14
18. Fulham	7	5	7:10
19. Nottingham	7	5	5:9
20. Sunderland	7	4	6:14

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

8 – Haaland (Man. City), 5 – Pedro (Chelsea), Isak (Liverpool)

PROGRAM 10. KOLEJKI LALIGA

Piątek: Alaves – Malaga (21.00), **Sobota**: Rayo – Elche (14.00), Racing – Espanyol (16.15), Valencia – Villarreal (18.30), Atletico – Deportivo (21.00), **Niedziela**: Bilbao – Getafe (14.00), Celta – Betis (16.15), Sociedad – Levante (18.30), Barcelona – Real M. (21.00), Poniedziałek: Sevilla – Osasuna (21.00)

1. Barcelona	9	27	39:9
2. Atletico	9	22	19:8
3. Real M.	9	21	23:9
4. Betis	9	19	16:14
5. Sociedad	9	16	17:17
6. Sevilla	9	14	14:16
7. Alaves	9	11	13:10
8. Celta	9	11	10:7
9. Deportivo	9	11	13:12
10. Osasuna	9	11	10:18
11. Levante	9	10	15:17
12. Villarreal	9	9	13:13
13. Bilbao	8	9	8:9
14. Rayo	8	9	12:17
15. Getafe	9	9	5:11
16. Espanyol	9	8	11:12
17. Racing	9	8	13:25
18. Elche	9	7	11:17
19. Valencia	9	6	6:15
20. Malaga	9	4	6:18

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy

12 – Raphinha (Barcelona), 9 – Mbappe (Real M.), 8 – Yamal (Barcelona)

eprasa.pl 28316bee32

Załatwili sprawę do przerwy

Trwa zwycięska passa Zagłębia Sosnowiec. W piątek wygrało po raz siódmy z rzędu.

Lider od początku przejął inicjatywę, ale w pierwszych minutach nie stworzył bramkowej okazji. Niespodziewanie pierwszy groźniejszy atak rywali zakończył się rzutem karnym. Po faulu na Filipie Żurze Miedź II stanęła przed szansą na objęcie prowadzenia, ale Sebastian Herbut nie wykorzystał „jedenastki". Dawid Kudła wyczuł zamiary strzelca i efektowną paradą uchronił Zagłębie przed stratą gola. Odpowiedź sosnowiczan była natychmiastowa. Zza pola karnego przymierzył Adrian Rodriguez i dał miejscowym prowadzenie. To pierwszy gol Hiszpana w barwach klubu z Sosnowca. Sześć minut po stracie bramki zespół z Legnicy stracił także jednego z graczy. Za brutalny faul Babacary'ego Diallo na Maksymilianie Podgórskim piłkarz Miedzi musiał przedwcześnie opuścić plac gry i goście do końca meczu musieli sobie radzić w dziesięciu. Chwiejącą się na nogach Miedź Zagłębie jeszcze przed przerwą powaliło na deski. Najpierw po centrze z rzutu wolnego głowę piłkę w bramce rywali umieścił Oskar Sikorski, a tuż przed przerwą na 3:0 podwyższył Leon Madej. Asystę przy tym trafieniu zaliczył Gonzalez.

W drugiej połowie zespół z Sosnowca nie podwyższył prowadzenia, choć okazji ku temu nie brakowało. Goście odpowiedzieli honorowym trafieniem Szymona Pączka, który po rzucie rożnym przymierzył z pola karnego. Podrażnieni gospodarze do końca walczyli o kolejne bramki, ale zarówno Michał Barć, jak i Borys Roguski nie znaleźli sposobu na pokonanie golkipera gości. To 7. z rzędu zwycięstwo Zagłębia i 5. wygrana na własnym stadionie. Jak na razie ekipa Tomasza Łuczywka odniosła na ArcelorMittal Park komplet zwycięstw.



Fot. Zagłębie Sosnowiec

Leon Madej (z lewej) zdobył w piątek trzecią bramkę dla Zagłębia.

– Wynik może wskazywać na łatwą wygraną, ale przecież mecz mógł potoczyć się inaczej, gdyby goście wykorzystali rzut karny i nie obejrzeli czerwonej kartki. Chwila nieuwagi mogła nas drogo kosztować. Dawid wygrał próbę nerwów, a chwilę później wyszliśmy na prowadzenie. Taka jest piłka. Trzeba mieć też trochę szczęścia, a to na pewno było po naszej stronie. Inna sprawa, że potrafiliśmy wykorzystać trudne chwile rywala i już do przerwy praktycznie zamknęliśmy mecz. Stało się więc to, czego brakowało ostatnio, gdy wygrywaliśmy po 1:0, a okazje bramkowe były. W drugiej połowie chyba trochę za bardzo chcieliśmy strzelić kolejne bramki. Brakowało wykończenia i zimnej krwi. Najważniejsze, że mamy kolejne punkty, a i gra mogła się podobać. Dziękuję drużynie, dziękuję kibicom. Jedziemy dalej – mówił po meczu trener Zagłębia, Tomasz Łuczywek.

Krzysztof Polaczkiewicz

Zagłębie Sosnowiec – Miedź II Legnica 3:1 (3:0)

1:0 – Rodriguez, 26 min, 2:0 – Sikorski, 40 min (głową), 3:0 – Madej, 44 min, 3:1 – Pączek, 71 min

ZAGŁĘBIE: Kudła – Sikorski, Kośmicki, Gryszkiewicz – Krawiec (61. Predenkiewicz), Tront, Rodriguez (90+1. Zawojski), Jarek – Gogół (73. Barać), Madej (73. Roguski) – Podgórski (61. Kupidura). Trener: Tomasz ŁUCZYWEK.

MIEDŹ II: Narożny – Woźniak, Diallo, Pączek (86. Szałapata) – Michałeczko, Maliszewski, Bryja, Czornij (61. Kaczemba), Mody (61. Schabowski) – Żur (61. Podgórski), Herbut (46. Kwak). Trener: Marcin GARUCH.

Sędziował: Filip Fortuna (Tarnów Opolski). **Widzów**: 2324. **Żółte kartki**: Rodriguez, Predenkiewicz – Kaczemba; **czerwona**: Diallo (32, brutalny faul).

BETCLICK II LIGA

Zawisza Bydgoszcz – Świt Szczecin 4:2 (3:1)

1:0 – Szumilas, 5 min, 2:0 – Szumilas, 24 min, 2:1 – Koziara, 39 min, 3:1 – Łukowski, 41 min, 3:2 – Ropski, 86 min, 4:2 – Nowak, 87 min

ZAWISZA: Wojciechowski – Dziarkowski (73. Nowak), Golak, Staniak, Sławek – Łukowski (72. Rak), Kona, Szumilas, Kuśmierczyk (57. Bogusiewicz), Stępień (80. Kalitta) – Kozłowski (73. Mas). Trener Adrian STAWSKI.

ŚWIT: Abramowicz – Nowicki, Góral, Kifert (46. Szwiec), Kisły (46. Woźniak) – Kort, Żendetek (68. Ropski), Wojdak, Gorgon, Kapelusz – Koziara (80. Gołębiewski). Trener Przemysław CEZHERZ.

Sędziował Maciej Pełka (Poznań). **Widzów** 3500.
Żółte kartki: Staniak, Szumilas – Żendetek, Kisły, Szwiec, Wojdak.

Sokół Kleczew – Śląsk II Wrocław 4:2 (2:0)

1:0 – Piotrowski, 9. min, 2:0 – Śpiewak, 17. min, 3:0 – Śpiewak, 56. min (karny), 3:1 – Moskaluk, 67. min, 3:2 – Rygiel, 72. min, 4:2 – Śpiewak, 82. min

SOKÓŁ: Lis – Andrzejewski (90. Zieliński), Marcinkowski, Szymocha, Książek – Adamski (77. Dari), Ławrynowicz (90. Kosiba), Piotrowski, Antczak (66. Dudziński), Juszczyk (77. Tkaczyk) – Śpiewak. Trener: Krzysztof URTNOWSKI.

ŚLĄSK II: Klint – Rozum (46. Wołosowski), Muszyński, Rygiel, Tudruj (65. Zajączkowski) – Warchoł, Janiszewski (46. Kobelczuk), Sokołowski, Nsangou, Coulibaly (4. Moskaluk) – Stangret (65. Krygowski). Trener: Michał HETEL.

Sędziowała: Anna Adamska (Kielce). **Widzów**: 400.
Żółte kartki: Dari – Coulibaly, Muszyński.

Nie lekceważyć rywala

Pozostająca bez wygranej i zamykająca tabelę Resovia przyjeżdża do Cygańskiego Lasu walczyć o przełamanie.

REKORD BIELSKO-BIAŁA

Resovia to ostatni zespół w 2. lidze, który po 12 kolejkach ma tylko 5 remisów. – To może stanowić dla nas ogromne wyzwanie i przestrogę, bo rywal będzie chciał się przełamać. My jednak też chcemy wrócić do wygrywania – podkreśla trener Rekordu, Piotr Tworek. Powodem do optymizmu może być styl gry z ostatniego meczu w Pruszkowie. Choć zakończył się porażką 0:1, bielski zespół zaprezentował się z przyzwoitej strony i stwarzał dogodne sytuacje. – To marne pocieszenie, jesteśmy po analizie. Oczywiście, były dobre momenty, ale słabe też i Znicz je wykorzystał. Mogliśmy się w nich zachować lepiej – dodaje trener.

Sytuacja kadrowa również stawia przed nim sporo wyzwań. W sobotę (początek meczu o 12.00) zabraknie Daniela Ściślaka, który pauzuje za 4 żółte kartki. Z powodu urazu kolana wypadł Jan Ciućka, a Tomasz Boczek odbywa trzecie i ostatnie spotkanie kary za czerwoną kartkę w meczu z Podhalem. W dalszym ciągu indywidualnie trenują Wojciech Łaski i Mateusz Broda, ale w ich przypadku sztab widzi już pozytywne symptomy. W kadrze bielskiego zespołu nie brakuje zawodników, dla których sobotnie spotkanie będzie miało wyjątkowy, sentymentalny smaczek.

Piotr Ceglarz w latach 2017–2019 występował w Stali Rzeszów i jak sam przyznaje, był to fajny czas. Ze stolicą Podkarpacia wiążą go piękne wspomnienia, bo w tamtym okresie poznał żonę. – Sportowo również był to miły okres, bo w drugim sezonie awansowaliśmy do 2. ligi. Liczby się wtedy też zgadzały – uśmiecha się doświadczony skrzydłowy. Z kolei w barwach Resovii w sezonie 2019/20 występował Daniel Świderski. Doświadczony napastnik zauważa, że z tamtych czasów w zespole nie został już nikt. Ostatnio napastnik Rekordu zanotował pierwszy w tym sezonie występ w wyjściowej jedenastce, w czym pomógł mu uraz łydki Kacpra Kacprzaka, jednak ten w sobotę będzie już do dyspozycji trenera.

Wspomnieniami w rodzinne strony wraca także Wiktor Kaczorowski. Urodzony w Kolbuszowej bramkarz dwukrotnie w barwach Rekordu grał przeciwko Resovii i za każdym razem schodził z boiska jako zwycięzca. Czy dobrą passę uda mu się podtrzymać? **(gru)**



Fot. Paweł Pechciński/Rekord Bielsko-Biała

Czy po sobotnim meczu z outsiderem tabeli Piotr Ceglarz (z lewej) i Damian Świderski będą mieli powody do uśmiechu?

BETCLIC 3. LIGA - GRUPA III

1. Zagłębie (s)	14	31	21:10
2. Sparta	13	27	21:8
3. Odra (b)	13	25	13:6
4. Zagłębie II	13	24	24:15
5. Barycz (b)	13	21	20:17
6. ROW (b)	13	20	25:21
7. Karkonosze	13	19	15:11
8. Górnik	13	18	23:21
9. Miedź II	14	17	28:27
10. Stilon (b)	13	17	20:19
11. Stal (b)	13	15	21:18
12. Goczałkowice	13	15	14:17
13. Kluczbork	12	15	12:18
14. Warta	13	14	13:21
15. Raków II (b)	12	12	16:22
16. Polonia	13	12	15:26
17. Carina	13	12	11:23
18. Ślęza	13	10	19:31

BETCLIC 2. LIGA

1. Znicz (s)	12	29	25:12
2. Tychy (s)	12	26	19:7
3. Górnik (s)	12	20	22:15
4. Zawisza (b)	13	19	24:20
5. Sandecja	12	19	19:15
6. Podhale	12	19	22:20
7. Olimpia	12	19	15:17
8. Hutnik	12	18	19:16
9. Chojniczanka	12	18	21:20
10. Rekord	12	17	16:13
11. Avia (b)	12	17	16:18
12. Lechia (b)	12	16	20:18
13. Stal	12	16	21:24
14. Legia II (b)	12	13	23:21
15. Sokół	13	12	16:27
16. Śląsk II	13	10	22:28
17. Świt	13	9	14:30
18. Resovia	12	5	7:20

eprasa.pl 28316bee32

Przedsmak mistrzostw Europy

Wracające po blisko 20 latach do Katowic Biało-czerwone w sobotni wieczór zmierzą się towarzysko z Islandkami.

REPREZENTACJA KOBIET

Będzie to ostatni domowy sprawdzian naszego zespołu, a jednocześnie jego pierwszy występ w Arenie Katowice, zlokalizowanej przy Nowej Bukowej. Połączony ze stadionem obiekt solidny test przeszedł w ubiegłym roku przy okazji mistrzostw świata mężczyzn do lat 21. Wtedy o wypełnienie trybun było wówczas trudno, bo Polacy grali w Płocku, ale teraz organizatorzy liczą na dobrą frekwencję i przedsmak atmosfery, jaka towarzyszyć będzie grudniowym mistrzostwom Europy; bilety na mecz z Islandią są jeszcze dostępne w serwisie eventim.pl.

Szukanie rozwiązań

Wybranki trenera Arne Senstada zgrupowanie w Katowicach rozpoczęły w niedzielę. Trenują według ustalonego harmonogramu, mając do dyspozycji siłownię i dwie hale. Efekty okresu przygotowawczego poznamy już w sobotni wieczór. - Im bliżej Euro, tym ważniejszy staje się każdy kolejny mecz. W spotkaniu z Islandią przetestujemy wiele rozwiązań, które mają nam pomóc w grudniowym turnieju. Cały czas szukamy nowych możliwości, sprawdzamy różne ustawienia i zawodniczki w odmiennych rolach. Kadra pozostaje otwarta. Czuję się dobrze i jestem bardzo zmotywowany. W tym roku nie prowadzę żadnego klubu, dlatego za każdym razem z niecierpliwością czekam na zgrupowanie reprezentacji. Drużyna prezentuje się dobrze. Widzę zaangażowanie, intensywność pracy i świetną atmosferę.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Trener Arne Senstad liczy, że jego podopieczne pokażą w sobotę kawał dobrej gry.

Dziewczyny również są zmotywowane, a to daje mi dużo energii do pracy. Jesteśmy gotowi, żeby pokazać, co udało nam się zbudować przez ostatnie lata. Islandia to naprawdę dobry zespół. Ostatnio przegraliśmy z nią dwukrotnie, a w jej składzie są zawodniczki występujące w mocnych ligach. Musimy być więc dobrze przygotowani. Na tym etapie sam wynik może nie być najważniejszy, ale chcemy pokazać, że gramy o zwycięstwo i potrafimy zaprezentować się z dobrej strony. Islandia jest dla nas wartościowym rywalem na tym etapie przygotowań do tegorocznej imprezy docelowej - powiedział Norweg, prowadzący polską reprezentację od sierpnia 2019 roku.

Pokazać jakość

Biało-czerwone wracają do rywalizacji po niespełna miesiącu. Pod koniec września w czeskim Chebie wystąpiły w turnieju towarzyskim, ulegając Słowenkom i Czeszkom i pokonując młodzieżowy zespół Norwegii. W tych dwóch pierwszych meczach szwankowała obrona i zdaniem Magdy Balsam zwłaszcza ten element trzeba poprawić w pierwszej kolejności. - Ten turniej pokazał nasze słabsze strony, dlatego teraz chcemy zaprezentować się lepiej i pokazać jakość, przede wszystkim w obronie. Na tym chcemy się skupić, żeby z każdym kolejnym spotkaniem grać lepiej. Mecz z Islandią jest dla nas bardzo ważny. Kiedy jechałam na zgrupowanie, towarzyszyły mi emocje, bo już nie mogę się doczekać Euro. Na półtora miesiąca przed turniejem nasza kondycja jest dobra. Każda z nas jest gotowa do pracy. Wszystkie marzymy o tym, żeby zagrać w mistrzostwach Europy przed własną publicznością - podkreśliła doświadczona prawoskrzydłowa, zdobywczyni 303 bramek dla reprezentacji.

Szansa na debiut

Dobre występy w Superlidze zostały dostrzeżone i wiele wskazuje, że w sobotę w biało-czerwonej koszulce zadebiutuje Monika Łęgowska, podkreślająca, że możliwość pracy z reprezentacją jest dla niej ważną motywacją do dalszego rozwoju. - Jestem bardzo dumna i wdzięczna, że mogę tutaj być. Jeśli dostanę szansę debiutu, postaram się ją wykorzystać jak najlepiej. Każda forma gry, zarówno w sparingach i turniejach, jak i podczas treningów, jest teraz bardzo pomocna dla zespołu. Na zgrupowaniach reprezentacji mamy mniej czasu na wspólne treningi niż w klubach, dlatego każde dodatkowe granie daje nam bardzo dużo. Atmosfera w kadrze jest świetna i czuję się w niej bardzo dobrze. Nic mnie szczególnie nie zaskoczyło, ponieważ pod względem fizycznym jestem dobrze przygotowana i wiedziałam, że sobie poradzę. Bardzo cenne jest dla mnie natomiast to, że mogę uczyć się od bardziej doświadczonych koleżanek - przyznała prawa rozgrywająca, potencjalna dublerka kapitanki zespołu, Moniki Kobylińskiej.

Marek Hajkowski

42
DNI
pozostały do rozpoczęcia kobiecych mistrzostw Europy.

NIE PRZEGAP!

Polska - Islandia
sobota, godz. 18.00; Polsat Sport 2, TV6

KADRA NA ISLANDIĘ

■ **Bramkarki**: Adrianna Płaczek (DVSC Schaeffler/Węgry), Paulina Wdowiak (MKS Lublin).
■ **Skrzydłowe**: Magda Balsam (CSM Corona Brasov/Rumunia), Joanna Gadzina (MKS Piotrcovia), Adrianna Górna (CSM Slatina/Rumunia), Daria Michalak (Brest Bretagne/Francja).
■ **Rozgrywające**: Katarzyna Cygan (MKS Gniezno), Magdalena Drażyk (KPR Kobierzyce), Karolina Jureńczyk (HSG Blomberg-Lippe/Niemcy), Monika Kobylińska (DVSC Schaeffler/Węgry), Karolina Kochaniak (CSM Corona Brasov/Rumunia), Monika Łęgowska (MKS Gniezno), Aleksandra Rosiak (MKS Lublin), Paulina Uścinowicz (Sport-Union Neckarsulm/Niemcy), Zuzanna Zimnicka (KPR Kobierzyce).
■ **Obrotowe**: Patrycja Noga (MKS Piotrcovia), Aleksandra Olek (MKS Piotrcovia), Natalia Pankowska (MKS Lublin)
Trener Arne SENSTAD

CZY WIESZ, ŻE...

■ W rozegranym w czwartek nieoficjalnym meczu Polki przegrały z Islandkami 32:35 (16:16).
■ Oba zespoły zmierzyły się dotąd 14 razy i w 11 spotkaniach triumfowały Polki. Ostatnie zakończyło się zwycięstwem Islandek 28:24.
■ Podczas Euro Islandia grać będzie w grupie A, mając za rywalki: Węgry, Czarnogórę i Słowenię. Polki znalazły się w grupie E wraz z Francją (mecz 5.12.), Ukrainą (7.12.) i Wyspami Owczymi (9.12.).
■ 17. edycja kobiecych ME - z udziałem 24 reprezentacji - odbędzie się w Oradei, Kluż-Napoce (Rumunia), Brnie (Czechy), Bratysławie (Słowacja), tureckiej Antalyi oraz w Katowicach od 3 do 20 grudnia. Spodek - gdzie zagrają Polki - będzie areną 23 spotkań, w tym tych o medale.
■ Po dwie ekipy z sześciu grup awansują do fazy głównej. Potem zespoły z grup A, B i C rywalizować będą w Kluż-Napoce, a pozostałe - w Katowicach. Jeśli Biało-czerwone wyjdą z grupy, to kolejne mecze rozegrają 11, 13, 15 i 16 grudnia.
■ Ostatni raz w Katowicach kobieca reprezentacja Polski gościła w 2007 roku, wygrywając w Spodku towarzyski mecz z Ukrainą 34:27.
■ Podczas Euro 2024 Polki zajęły 9., a Islandki 16. miejsce. Na ostatnich mistrzostwach świata nasz zespół finiszował na 11., a islandzki na 21. pozycji.

Nafciarze na musiku

Wyjazdowa porażka z MT Melsungen mocno zagmatwała sytuację Orlen Wisły Płock.

LIGA MISTRZÓW

Wicemistrzowie Polski jechali do Kassel przyklepać awans do fazy zasadniczej; wystarczał im remis, ale wracali z pustymi rękami. Co prawda zachowali pozycję lidera grupy B, lecz na kolejkę przed końcem zmagań o punkty niczego nie mogą być pewni. O wszystkim zadecyduje środowy mecz z HBC Nantes, którego będą gospodarzami. Sytuacja w tej bardzo wyrównanej grupie jest zagmatwana niczym węzeł gordyjski; chętnych do dalszych występów w Lidze Mistrzów jest bowiem trzech, a miejsca są dwa. - Czeka nas analiza i wyciągnięcie wniosków z porażki 26:28 w Niemczech. Zrobimy wszystko, żeby wyeliminować błędy. Chcąc pozostać w elicie, będziemy musieli pokonać rywali z Francji. Mam nadzieję, że pełne trybuny Orlen Areny nam w tym pomogą. To będzie dla nas mecz o wszystko - powiedział Adam Wiśniewski, dyrektor sportowy klubu z Płocka, będący już myślami przy 28 października.

Miejsce w ścisłej dwunastce zagwarantowane mają już ekipy z Veszprému, Berlina, Aalborga, Paryża, Lizbony, Gudme, Barcelony, Magdeburga i Kielc.

(m)

GRUPA A

One Veszprém - Fuchse Berlin 39:35 (20:13), Partizan Belgrad 33:33 (14:16).

1. Veszprém	5	10	185:146
2. Berlin	5	6	184:172
3. Porto	5	3	158:173
4. Belgrad	5	1	148:184

6. kolejka - 28-29 października: Porto - Veszprém, Berlin - Belgrad.

GRUPA B

MT Melsungen - Orlen Wisła Płock 28:26 (15:14), HBC Nantes - Vardar Skopje 27:33 (13:16).

1. Płock	5	6	141:136
2. Melsungen	5	6	138:138
3. Nantes	5	6	142:143
4. Skopje	5	2	154:158

6. kolejka - 28 października: Płock - Nantes, Skopje - Melsungen.

GRUPA C

Aalborg - RK Celje 34:30 (17:13), RK Zagrzeb - Paris Saint-Germain 29:28 (13:17).

1. Aalborg	5	9	170:145
2. PSG	5	7	182:157
3. Zagrzeb	5	4	146:158
4. Celje	5	0	150:188

6. kolejka - 28 października: Paryż - Aalborg, Celje - Zagrzeb.

GRUPA D

SCP Sporting Lizbona - IFK Kristianstad 42:40 (20:18), RK Zagrzeb - Pick Szeged - GOG Gudme 33:33 (17:20).

1. Lizbona	5	9	191:165
2. Gudme	5	7	178:172
3. Szeged	5	4	172:169
4. Kristianstad	5	0	162:197

6. kolejka - 29 października: Gudme - Lizbona, Kristianstad - Szeged.

GRUPA E

FC Barcelona - MHB Nantes 40:34 (20:18), Dinamo Bukareszt - Skanderborg AGF 37:23 (16:12).

1. Barcelona	5	10	177:138
2. Skanderborg	5	5	150:163
3. Bukareszt	5	3	134:145
4. Montpellier	5	2	150:165

6. kolejka - 29 października: Skanderborg - Barcelona, Montpellier - Bukareszt.

GRUPA F

HC Kriens Luzern - Industria Kielce 30:32 (17:19), SC Magdeburg - Kolstad IL 32:35 (15:15).

1. Magdeburg	5	10	176:140
2. Kielce	5	6	155:153
3. Luzern	5	4	158:161
4. Kolstad	5	0	143:178

6. kolejka - 28 października: Magdeburg - Luzern, Kielce - Kolstad.

eprasa.pl 28316bee32

Każda wygrana na wagę złota



Fot. Facebook Kosz Kadra

Kadrowiczki mają za sobą 6 wygranych w pierwszej fazie. Teraz będzie jednak trudniej.

Przed nami listopadowe okienko reprezentacji. Karol Kowalewski ogłosił siedemnastkę.

ELIMINACJE MISTRZOSTW ŚWIATA

Trener Karol Kowalewski podał nazwiska 17 zawodniczek, które wytypował na listopadowe okienko reprezentacyjne. Zgrupowanie kadry rozpocznie się 5 listopada w Gorzowie Wielkopolskim. 12 dni później tam odbędzie się mecz Polek z Turcją w ramach eliminacji mistrzostw świata. Rywalki to światowa półka, uczestniczyły w niedawnym mundialu w Berlinie. W listopadowym okienku Polska zagra też dwa mecze wyjazdowe – 11 listopada w Rydze z Izraelem, a trzy dni później w Barze z Czarnogórą.

– Przed nami trzy mecze z bardzo mocnymi przeciwnikami. Tu już nie ma słabych zespołów. Każda wygrana będzie na wagę złota – mówi trener Kowalewski. – Jesteśmy pozytywnie nastawieni. Zrobimy wszystko, żeby wrócić na EuroBasket, bo żeński basket w Polsce tego dzisiaj potrzebuje – dodaje.

Dwa tygodnie wcześniej w szerokim składzie kadry selekcjoner przedstawił 24 nazwiska. Teraz zrezygnował z siedmiu, odpadły m.in. Bożena Puter z Bochni, Nadia Kłobukowska z Zagłębia czy Aleksandra Pszczolarska z Enea AZS Politechnika Poznań.

Skład reprezentacji Polski: Liliana Banaszak (Flammes Carolo Basket Ardennes Charleville-Mézières), Kamila Borkowska (Valencia BC), Weronika Gajda (1KS Ślęza Wrocław), Klaudia Gertchen (Pro-Network Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Zuzanna Kulińska (1KS Ślęza Wrocław), Anna Makurat (Kibirkstis-TOKS Wilno), Stephanie Mavunga (Emlak Konut SK Stambuł), Aleksandra Mielnicka (1KS Ślęza Wrocław), Julia Niemojewska (PGE Wisła Kraków), Anna Pawłowska (Widzew Łódź), Malina Piasecka (Enea AZS Politechnika Poznań), Amalia Rembiszewska (Lotto AZS UMCS Lublin), Natalia Rutkowska (1KS Ślęza Wrocław), Magdalena Szymkiewicz (Pro-Network Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Weronika Telenga (Pro-Network Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Klaudia Wnorowska (Autosped G BCC Derthona), Aleksandra Wojtala (Lotto AZS UMCS Lublin).

Kluczową wiadomością jest ponowne powołanie Weroniki Gajdy (1KS Ślęza Wrocław). Była wieloletnia kapitan reprezentacji wraca po ciężkiej kontuzji. Jej obecność na rozegraniu ma dać zespołowi spokój i mentalne wsparcie w trudnych momentach. Trzon drużyny tworzą koszykarki regularnie grające w silnych ligach europejskich. Wzrost i siłę podkoszową gwarantują Stephanie Mavunga (Turcja) oraz Kamila Borkowska (Hiszpania). Na obwodzie i skrzydłach kluczowe będą z kolei Liliana Banaszak (Francja) i Anna Makurat (Litwa).

Biało-czerwone walczą o powrót na czempionat Starego Kontynentu po 12 latach przerwy – po raz ostatni wystąpiły w nim w 2015 roku. Przepustkę na turniej rozegrany w Belgii, Finlandii, na Litwie i w Szwecji zgarną po dwie najlepsze ekipy z każdej grupy. Gospodarze imprezy udział w finałach mają zapewniony bez względu na wyniki. Polki wygrały swoją grupę w pierwszej fazie kwalifikacji z bilansem 6-0, ale w drugiej części tamte wyniki nie są zaliczane.

O awans do EuroBasketu 2027 rywalizują 24 reprezentacje – do 17 drużyn z pierwszej fazy kwalifikacji dołączyło siedem zespołów uczestniczących we wrześniowych mistrzostwach świata: Czechy, Francja, Hiszpania, Niemcy, Turcja, Węgry oraz Włochy.

(pp)

Koncert Miguela

Nokaut w drugiej kwarcie! GTK Gliwice rozbiło Twarde Pierniki.

PGE BASKET LIGA

Dawno gliwiczanie nie mieli tak przygniatającej przewagi jak w drugiej kwarcie. Wygrali tę część 24:7, a do przerwy mieli już 24 punkty przewagi (50:26)! Rewelacyjnie spisywał się Selton Miguel. Reprezentant Angoli do przerwy miał na koncie 17 punktów i 4 asysty. Trafiał zza łuku, trafiał z półdystansu, widział kolegów. Goście nie bardzo wiedzieli, co dzieje się na boisku, tablice zostały zdominowane przez GTK.

Druga kwarta była kluczowa dla losów meczu, bo Twarde Pierniki już do końca się nie podniosły. Najlepszym strzelcem meczu był wspomniany Miguel (24 punkty), niewielu mu ustępował Ben Schwieger, który do 17 punktów dołożył 9 zbiórek i 3 bloki.

Euvic GTK Gliwice - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 90:69 (26:19, 24:7, 22:23, 18:20)

GLIWICE: Miguel 24 (3x3), Nottage 2, Schwieger 17 (2x3), Wilczek 15 (3x3), Smith 11 – Leniec 2, Walczuk, Gray, Gordon 13 (2x3), Suskavcevic 4, Łosiak, Misztal 2. Trener Nebojsa Vidić.
TORUŃ: Vander Plas 6 (1x3), Cousins 1 (1x3), Sakota 15 (2x3), Gaddefors 8, Kulig 8 (1x3) – Sowiński 6 (1x3), Kenig 2, Cowels III 5 (1x3), Lipiński 7 (1x3), Szumański, Kilps 11. Trener Srdjan Subotić.

1. Dąbrowa Górn.	3	6	273:241
2. Gliwice	4	6	319:316
3. Włocławek	3	5	239:238
4. Legia	3	5	239:252
5. Wałbrzych	3	5	242:224
6. Zielona Góra	3	5	283:268
7. Dziki	3	5	270:214
8. Szczecin	3	5	264:248
9. Gdynia	3	5	264:228
10. Ostrów Wlkp.	3	5	236:224
11. Toruń	4	5	347:377
12. Wrocław	3	4	232:261
13. Bydgoszcz	3	4	275:280
14. Lublin	3	4	232:254
15. Sopot	3	3	226:289
16. Słupsk	3	3	238:245

Najbliższe mecze: Szczecin - Lublin, Zielona Góra - Włocławek, Wrocław - Bydgoszcz (wszystkie 24.10.).

(pp)

MKS postraszył lidera

Lotto MKS Pruszków - Energa Toruń 62:81 (22:20, 13:16, 14:22, 13:23)
PRUSZKÓW: Zmierczak 8 (2x3), Bukraba 19, Zaborska 4, Kiuliak 5 (1x3), Trzymkowska 9, Krawiec 10, Furman 5 (1x3), Głąbikowska 2, Wieczyńska, Kobza, Chodkowska, Kaczmarek. Trener Michał SPYCHAŁA.
TORUŃ: Pinzan 19, Animam 16, Jackowska 17 (2x3), Scott 17 (5x3), Grządziela 12 (4x3), Śmiałek, Bykowska, Konstanty, Makowska. Trener Elmedin OMANIĆ.

Najbliższe mecze: Łódź – Bydgoszcz (24.10.), Warszawa – Sosnowiec, Poznań – Jelenia Góra, Gorzów – Lublin, Wrocław – Bochnia (wszystkie 25.10.).

1. Toruń	6	11	464:392
2. Bochnia	5	9	474:378
3. Lublin	5	8	431:364
4. Warszawa	4	8	335:296
5. Wrocław	4	7	320:234
6. Gorzów Wlkp.	4	7	311:247
7. Poznań	4	7	281:242
8. Łódź	4	6	317:291
9. Kraków	5	6	329:384
10. Pruszków	5	6	352:461
11. Sosnowiec	5	6	310:368
12. Bydgoszcz	5	5	262:384
13. Jelenia Góra	4	4	257:402

(p)

Wielki powrót Sixers

Donald Trump atakuje LeBrona Jamesa. Odpowiedź nadeszła na parkiecie.

NBA

W nocy z czwartku na piątek rozegrano dwa spotkania. Niezwykły przebieg miał pierwszy domowy mecz Philadelphii 76ers w nowym sezonie. Gospodarze pokonali Cleveland Cavaliers 114:106, choć w pewnym momencie tracili do rywali aż 29 punktów. Dla LeBrona Jamesa była to największa pogoń i powrót do gry w karierze.

Cavaliers dominowali w pierwszej połowie, zamykając ją z wysoką przewagą, w czym główna zasługa Donovana Mitchella, zdobywcy 32 punktów. Wypełniona hala w Filadelfii po słabych pierwszych dwóch kwartach żegnała swoich koszykarzy buczeniem. Sytuacja zmieniła się jednak w drugiej części spotkania. Sygnał do odrabiania strat dał Tyrese Maxey, który zdobył 32 punkty i pociągnął zespół defensywą. W czwartej kwarcie Sixers zaliczyli serię 15:0, przełamując obronę gości. Kluczowe punkty dorzucił Joel Embiid (24 pkt), a spory wkład w wygraną mieli również nowi zawodnicy – Jaylen Brown rzucił 21 punktów, a LeBron James dołożył 17 punktów i 10 zbiórek.

Kilka godzin przed pierwszym gwizdkiem zaatakowany został LeBron James. Przez prezydenta USA! Donald Trump ostro skrytykował gwiazdora NBA w mediach społecznościowych, nazywając go „całkowitą hańbą". Powodem oburzenia było zachowanie Jamesa podczas odgrywania hymnu narodowego przed wcześniejszym meczem przeciwko New York Knicks. 41-letni koszykarz, zamiast stać bez ruchu jak większość jego kolegów z drużyny, w trakcie „The Star-Spangled Banner" kontynuował rozgrzewkę – naśladował zamach kijem golfowym oraz rzut do kosza.

Trump stwierdził, że James powinien przeprosić „wszystkich wielkich amerykańskich bohaterów, którzy zginęli za flagę", i przypomniał, że od dawna miał o nim złe zdanie. Przedstawiciele zawodnika nie skomentowali sprawy. To kolejny rozdział w wieloletnim konflikcie między politykiem a legendą koszykówki. James od lat otwarcie krytykuje Trumpa i angażuje się w sprawy społeczno-polityczne, podkreślając, że sportowcy nie powinni ograniczać się tylko do gry na parkiecie, ale mają obowiązek wykorzystywać swoje zasięgi do wprowadzania zmian i inspirowania młodzieży. Krytycy prezydenta przypominają z kolei, że sam Trump w przeszłości również zaliczył wpadkę podczas hymnu, dyrygując niewidzialną orkiestrą na imprezie Super Bowl w 2020 roku.

W drugim spotkaniu wieczoru Thunder pokonali Denver Nuggets. Goście prowadzili przez większość pierwszej połowy spotkania. W trzeciej kwarcie gospodarze zaczęli jednak sukcesywnie odrabiać straty, a akcja Ajaya Mitchella dała Oklahomie pierwsze prowadzenie (64:62) od stanu 3:0 na samym początku meczu. Końcówka trzeciej i początek czwartej kwarty to potężny zryw punktowy Thunder (seria 17:4), który całkowicie podciął skrzydła Nuggets. Najwięcej punktów dla zwycięzców rzucił Jalen Williams (21 pkt). Świetne spotkanie rozegrał też Chet Holmgren, który zapisał na swoim koncie 12 punktów, aż 17 zbiórek oraz 4 bloki. Gwiazda Thunder, Shai Gilgeous-Alexander, zdobył 17 punktów, co oznaczało zakończenie jego niesamowitej serii 141 meczów z rzędu z dorobkiem minimum 20 punktów. W zespole z Denver najlepiej punktował Aaron Gordon (20 pkt). Nikola Jokić został zatrzymany na 13 punktach przy słabej skuteczności z gry (5/19).

Philadelphia - Cleveland 114:106, Oklahoma City - Denver 96:84

(pp)

eprasa.pl 28316bee32

Dwa w jeden weekend

To ma być święto siatkówki. W Częstochowie cztery ekipy - po dwie kobiece i męskie - powalczą o pierwsze trofeum w sezonie.

AL-KO SUPERPUCHAR POLSKI

Częstochowa po raz pierwszy gościć będzie spotkania o Superpuchar Polski. – Wybór Częstochowy to zasługa pełnego profesjonalizmu, z jakim władze miasta podeszły do sprawy. Szybka odpowiedź na ofertę, konkretne spotkanie, omówienie warunków oraz zdecydowane działania – wszystko w zgodzie z obowiązującymi procedurami – przyczyniły się do tej decyzji. Częstochowa to nie tylko wspaniałe miejsce z bogatą siatkarską historią, ale także świetny obiekt położony w centrum Polski, co czyni ją idealnym miejscem dla takiego wydarzenia – przyznał Artur Popko, prezes Polskiej Ligi Siatkówki.

W Częstochowie zagrają zarówno panie, jak i panowie. – Udało nam się znaleźć terminy w taki sposób, że oba mecze o pierwsze trofeum w nowym sezonie rozegrane zostaną w ten sam weekend. To komfortowe rozwiązanie dla naszych najlepszych na świecie kibiców i szansa na stworzenie niepowtarzalnej atmosfery – dodał Popko.

W sobotę na parkiet wyjdą siatkarki - mistrz kraju i zdobywca Pucharu Polski PGE Budowlani Łódź zagra z wicemistrzem DevelopResem Rzeszów. Faworyta wskazać trudno. Trochę wyżej stoją akcje zespołu z Rzeszowa, który rozgrywki rozpoczął od trzech wygranych, ale łatwo nie przyszły, bo ŁKS Commercecon Łódź pokonał dopiero po tie-breaku.



Fot. Mateusz Sobczak/Press Focus

Ewentualny sukces w Częstochowie mocno napędziłby Zawiercian.

Warto dodać, że przed sezonem między DevelopResem a PGE Budowlanymi doszło do wymiany rozgrywających. Z Łodzi do Rzeszowa przeprowadziła się Alicja Grabka, w drugą stronę powędrowała Katarzyna Wenerska. Obie to reprezentantki kraju.

– Nie chciałabym podchodzić sentymentalnie do tego spotkania. Oba zespoły się mocno zmieniły. Jestem pozytywnie nastawiona, to jest jedno spotkanie, które może bardzo dużo dać – powiedziała Alicja Grabka.

– Pojawią się dodatkowe emocje, ale podchodzę do tego meczu jak do każdego innego. Liczę na dobry występ z naszej strony i mam nadzieję, że pokażemy na boisku to, nad czym pracujemy na treningach. Wiemy, że nie będzie łatwo, ale jesteśmy dobrze nastawione i zmotywowane na to spotkanie. Zrobimy wszystko, żeby wrócić z pucharem do Łodzi – dodała Katarzyna Wenerska.

W niedzielę naprzeciwko siebie staną Aluron CMC Warta Zawiercie i Bogdanka LUK Lublin. To rewanż za poprzedni finał mistrzostw Polski – górą byli Zawiercianie – i pierwsza próba sił głównych faworytów do złota w nowym sezonie. Na początku rozgrywek w lepszej formie są lublinianie, którzy w dwóch rozegranych meczach nie stracili seta. Pokonali ZAKSĘ w Kędzierzynie-Koźlu i u siebie Energę Trefl Gdańsk. Świetnie w nowym klubie zaaklimatyzowali się Ran Takahashi i Tomohiro Ogawa. Reprezentanci Japonii szybko pokazali swoją moc. Takahashi w dwóch meczach wywalczył w sumie 24 punkty, zaserwował dwa asy i miał jeden punktowy blok. Ogawa z kolei potwierdził ponadprzeciętne umiejętności w przyjęciu zagrywki. W dwóch meczach przyjmował na poziomie 76,47% dokładności. To wynik znakomity.

– Superpuchar to ważne trofeum. Chcemy pokazać się z dobrej strony, obronić trofeum i nakręcić się na dalszą część sezonu – stwierdził Kewin Sasak, atakujący Bogdanki LUK.

Zawiercianie na inaugurację sezonu idzie jak po grudzie. W pierwszym meczu nieoczekiwanie przegrali z beniaminkiem GKS-em Katowice, w drugim z trudem pokonali ZAKSĘ Kędzierzyn-Koźle. Ale w pierwszym secie pokazali swój ogromny potencjał, nie dając kędzierzynianom żadnych szans. Świetnie serwowali, doskonale blokowali i bronili. By ograć zespół z Lublina, będą musieli tak zaprezentować się przez całe spotkanie.

– Wywalczenie Superpucharu to moje marzenie. Mam nadzieję, że wyjdziemy z chłopakami nabuzowani, agresywni i będziemy tak grali od pierwszej piłki. Chcemy to pierwsze trofeum przywieźć do Zawiercia. Ale w sporcie wszystko może się wydarzyć. Wiem, że okrzyknięto nas Realem Madryt, ale nie zapominajmy, że po drugiej stronie też jest fantastyczna grupa zawodników, która przyjedzie do Częstochowy walczyć tak samo jak my. Życzę sobie, żebyśmy po prostu zrobili wszystko, żeby to spotkanie wygrać. A jaki będzie wynik? Dlatego sport jest piękny, bo nikt tego nie przewidzi – skwitował Tomasz Fornal, przyjmujący Jurajskich Rycerzy.

(mic)

TERMINARZ

AL-KO SUPERPUCHAR KOBIET

Sobota, 24 października
CZĘSTOCHOWA, 15.00: PGE Budowlani Łódź – DevelopRes Rzeszów

AL-KO SUPERPUCHAR MĘŻCZYZN

Niedziela, 25 października
CZĘSTOCHOWA, 15.00: Aluron CMC Warta Zawiercie – Bogdanka LUK Lublin

Zwycięstwo z mankamentem

Katowiczanie z drugim zwycięstwem! Z Suwałk wracają z dwoma punktami, choć popełnili aż 27 błędów.

TAURON LIGA

GieKSa w pierwszej kolejce sensacyjnie pokonała mistrza Polski Aluron CMC Wartę Zawiercie. W Suwałkach chciała potwierdzić dobrą dyspozycję i pokazać, że tamto zwycięstwo nie było dziełem przypadku, lecz efektem ciężkiej pracy wykonanej podczas okresu przygotowawczego. Czekała ją jednak trudna przeprawa, bo gospodarze z kolei po przegranej na inaugurację z Jastrzębiem Barkom liczyli na przełamanie. Po ostatniej akcji powody do zadowolenia mieli goście. Wywieźli z Suwałk zwycięstwo po twardym, trwającym blisko trzy godziny boju.

– To było bardzo wymagające spotkanie. Ale spodziewaliśmy się, że tak będzie, bo rywalom bardzo zależało na podniesieniu się po porażce w pierwszej kolejce. Cieszy zwycięstwo – mówił Michał Superlak, jeden z bohaterów zespołu z Górnego Śląska. Atakujący zdobył 23 punkty. Grał kapitalnie w ofensywie, ale w innych elementach nie błyszczał. Nie szło mu przede wszystkim w polu serwisowym. Zagrywał 16 razy i połowę zagrywek zepsuł. – Musimy jeszcze dopracować naszą grę, przede wszystkim poprawić serwis. Nie broniliśmy też tak dobrze, jak przeciwko Zawiercianom – ocenił Superlak.

Katowiczanie mogli pokusić się nawet o zgarnięcie kompletu punktów. W czwartym secie odrobili trzy punkty straty, doprowadzając do remisu (19:19). Nie poszli jednak za ciosem. Dwa fatalne błędy w ataku przytrafiły się wówczas Jakubowi Szymańskiemu. Gospodarze znów odskoczyli (22:19) i nie dali sobie wyrwać wygranej.

Tie-break początkowo był wyrównany. W końcówce miejscowi nie wytrzymali jednak presji. Wygrywali jeszcze 8:7, ale po chwili mieli już cztery punkty straty (9:13). – Dwie przegrane we własnej hali to nie jest wymarzony początek sezonu. Musimy jeszcze spędzić dużo czasu na treningach, by się zgrać. Potrzebujemy czasu – ocenił Maksymilian Granieczny, libero Ślepska Malow.

Wśród gospodarzy na wyróżnienie zasłużyli jedynie Bartosz Filipiak i Asparuh Asparuhow. Długimi fragmentami mecz wyglądał nawet jak starcie Filipiaka z GieKSą. Przy fatalnej postawie pozostałych graczy trudno było myśleć o zwycięstwie. Już samo doprowadzenie do tie-breaka było sporym wyczynem.

(mic)

■ **Ślepsk Malow Suwałki – GKS Katowice 2:3 (22:25, 25:16, 23:25, 25:23)**

SUWAŁKI: Trynidad De Haro (4), Asparuhow (23), Nowakowski (7), Filipiak (30), Luengas (4), Usowicz (1), Granieczny (libero) oraz Handzelewski (2), Jankiewicz, Łysoń (1). Trener Piotr GRABAN.

KATOWICE: Batak (2), Szymański (17), Knigge (13), Superlak (23), Ferens (7), Krulicki (6), Gregorowicz (libero) oraz Quiroga (1), Domagała (1), Pająk. Trener Emil SIEWIOREK.

Sędziowali: Tomasz Bałabański (Olsztyn) i Piotr Skowroński (Gdańsk). Widzów 1500.

Przebieg meczu

I: 10:8, 13:15, 14:20, 22:25.
II: 10:7, 15:10, 20:13, 25:16.
III: 10:9, 14:15, 18:20, 23:25.
IV: 9:10, 14:15, 20:19, 25:23.
V: 4:5, 8:10, 11:15.
Bohater – Michał SUPERLAK.

■ **Stilon Gorzów Wlkp. – Jastrzębie Barkom 0:3 (17:25, 22:25, 21:25)**

GORZÓW WLKP.: Drzyzga (1), Kowalow (6), Mordyl, Dulski (17), Czerwiński (6), Stefanović (5), Masłowski (libero) oraz Nurkiewicz (3), Marinović (6), Jurczyk, Kiciński. Trener Hubert HENNO.

JASTRZEBIE: Elgert, Pope (18), Dudzik (12), Lorenc (16), Firszt (8), Rogożyn (4), Szymura (libero) oraz Potrykus, Tupczij, Adamczyk. Trener Andrzej KOWAL.

Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). Widzów 3989.

Przebieg meczu

I: 7:10, 11:15, 14:20, 17:25.
II: 9:10, 12:15, 18:20, 22:25.
III: 6:10, 12:15, 17:20, 21:25.
Bohater – Adam LORENC.

1. Lublin	2	6	2/0	6:0
2. Jastrzębie	2	5	2/0	6:2
3. Katowice	2	5	2/0	6:2
4. Warszawa	1	3	1/0	3:1
5. Bełchatów	1	3	1/0	3:1
6. Olsztyn	2	3	1/1	4:3
7. Zawiercie	2	3	1/1	3:4
8. Częstochowa	2	2	1/1	3:5
9. Gorzów	2	2	1/1	3:5
10. Suwałki	2	2	0/2	4:6
11. Chełm	1	1	0/1	2:3
12. Rzeszów	1	1	0/1	2:3
13. Gdańsk	2	0	0/2	1:6
14. Kędzierzyn	2	0	0/2	1:6

Następne mecze: 24.10.: Bełchatów – Warszawa; 25.10.: Chełm – Rzeszów; 27.10.: Bełchatów – Katowice, 28.10.: Warszawa – Zawiercie; 29.10.: Olsztyn – Kędzierzyn-Koźle, Rzeszów – Gdańsk; 30.10.: Suwałki – Częstochowa.

eprasa.pl 28316bee32



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Valtteri Kakkonen zdobył wyrównującą bramkę.

Udany rewanż

GKS Tychy odbił sobie porażkę z Unią na własnym lodzie...

Przed meczem pożegnano Radosława Galanta, byłego kapitana oświęcimskiej drużyny. Wybór tego spotkania nie był przypadkowy, bowiem „Galos" grał również dla GKS-u Tychy przez 15 sezonów.

W zespole gospodarzy zabrakło Damiana Tyczyńskiego, który jest kontuzjowany. W zespole mistrzów Polski nie wystąpili Aleksi Ainali, który w ostatnim meczu nabawił się urazu pachwiny, oraz Joel Kerkkanen, wobec zawieszenia za karę meczu.

W pierwszym meczu pomiędzy tymi drużynami mistrzowie Polski po dobrej grze przegrali 3:5, więc bardzo chcieli to odrobić. Pierwsze minuty przypominały raczej szachy niż mecz hokeja. W 8. minucie groźny strzał z nadgarstka na tyską bramkę oddał Rihards Marenis, ale choć nie bez kłopotu Tomáš Fučik poradził sobie z tym uderzeniem. Chwilę później dwukrotnie próbował Alan Łyszczarczyk, lecz Igor Tyczyński nie dał się pokonać. Trzeba jeszcze dodać, że w tej odsłonie dwukrotnie wymieniono pleksę.

Druga tercja wyglądała lepiej, a pierwsi błąd popełnili goście. Na ławkę kar odesłany został Mateusz Bryk, a gospodarze ruszyli do ataku. Po kilku strzałach okazję wykorzystał Jere Jokinen po strzale z bliskiej odległości. Tyszanie trzykrotnie grali w przewadze, ale dopiero przy trzeciej próbie zdobyli wyrównanie. Valtteri Kakkonen otrzymał krążek w okolicach linii niebieskiej i posłał gumę obok zasłoniętego Tyczyńskiego. Wraz z końcową syreną zaiskrzyło, więc boksy kar zajęli Lukas Kovář, Filip Komorski oraz Jakub Janik, zaś po stronie gospodarzy Roman Diukow i Otto Nieminen. Zgodnie z meczowym protokołem boks opuścić powinien Janik, który odsiaduje karę Kováře. Na taflę po dwóch minutach wyjechał jednak kapitan gości. Wywołało to lawinę wyzwisk w stronę arbitrów, lecz ci pozostali nieugięci, a chwilę później Tyszanie wyszli na prowadzenie. W zamieszaniu podbramkowym najlepiej odnalazł się Alan Łyszczarczyk. Na trybunach zawrzało, jednak sędziowie nakazali grę od środka. W 56. minucie rewelacyjną obroną popisał się Fučik. Najpierw obronił strzał Jokinena, a przy dobitce Makeli rzucił się niczym bramkarz piłkarski i odbił krążek w bok, utrzymując swoją drużynę na prowadzeniu. Oświęcimianie na 160 sekund przed końcem stanęli przed szansą podczas gryw przewadze. Po 31 sekundach trener Jurikkala poprosił o czas i ściągnął bramkarza. Gospodarze przez cały ten okres nie potrafili zagrozić bramce Tyszan, którym udało się wybronić i wrócić do domu z trzema punktami.

Mateusz Pawlik

Unia Oświęcim - GKS Tychy 1:2 (1:0, 0:1, 0:1)

1:0 - Jokinen - Wilkins - Marenis (25:27, w przewadze), 1:1 - Kakkonen - Paś (34:54, w przewadze), 1:2 - Łyszczarczyk - Viitala - Paś (43:49).

Sędziowali: Paweł Kosidło i Krzysztof Kozłowski - Michał Gerne i Kamil Wiwatowski. Widzów: 2500.

UNIA: Tyczyński (2); Valtola - Florczak, Ventela (2) - Makela, Diukow (2) - Matthews, Mościcki - Staniecko; Nieminen (2) - Marenis - Wilkins, Jokinen - Ronkkonen - Immonen, Sołtys - Krzemień - Lewandowski (2), Kusak - Nahunko (2) - Płatacz. Trener Markus JUURIKKALA.

GKS: Fučík; Kovář (4) - Pociecha, Kakkonen - Kaskinen, Bryk (2) - Viinikainen, Sobecki - Sertti; Viitala - Paś - Łyszczarczyk, Jamsen - Komorski (2) - Gościński, Jeziorski - Kiełbicki (2) - Viitanen (2), Janik - Kucharski - Bagienko. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Unia 12 (2 techn.) min – GKS – 12 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (m)	13	30	10	3	64:24
2. Energa	13	29	10/1	3	57:28
3. BS Polonia	14	27	9	5	60:30
4. ECZD Zagłębie	13	25	8	5/1	53:31
5. Unia	12	22	7/1	5/2	46:37
6. GKS Katowice	15	22	7	8/1	63:39
7. Comarch Cracovia	14	20	7/1	7	36:49
8. JKH GKS (p)	13	20	7/1	6	26:31
9. STS	12	3	1	11	14:56
10. Podhale (b)	13	0	-	13	15:109

W niedzielę, 25.10., grają: GKS Tychy - JKH (17.00), GKS Katowice - Unia (17.00), Zagłębie - Podhale (17.00), Cracovia – Polonia (18.30), STS - Energa (17.00).

A PO NOCY ...

■ ...przychodzi dzień – zawodził swego czasu Krzysztof Cugowski, lider Budki Suflera i to pasuje jak ulał do sytuacji GieKSy z ostatnich dni. Wiele się mówiło o dymisjach, a tymczasem burza przeszła bokiem. Szef klubu apelował o spokojną pracę działaczy i trenerów.

Po 11:0 z Szarotkami Katowiczanie byli nadzwyczaj spokojni i czekali na wyprawę za wodę. Obaj trenerzy dokonali roszad w składzie, ale chyba – naszym zdaniem – nie miały one większego wpływu na grę zespołów. Od pierwszych minut była niezwykle ciekawa i mogła się podobać kibicom. Jedni i drudzy na długo przed tym spotkaniem mówili, że gra w liczebnych przewagach ma kluczowe znaczenie. Nim to jednak nastąpiło, Patryk Krężołek (2 min), a potem Ołeksander Peresunko (8) mieli znakomite sytuacje, ale ich nie wykorzystali. Eero Savilahti za uderzanie powędrował w 10 min do boksu kar, a na 33 sekundy przed końcem kary Brock Bremer, łudząco przypominając Patryk Wronkę, przeprowadził skuteczną akcję we współpracy ze swoim sobowtórem. Potem wykazał się niezwykle sympatyczny Mateusz Michalski i było jeszcze trafienie do pustej bramki, bo w 58:47 minucie opuścił ją Karolus Kaarlehto. W pełni zasłużona wygrana gości.

(sow)

EC Bricomarché Zagłębie Sosnowiec – GKS Katowice 0:3 (0:1, 0:1, 0:1)

0:1 – Bremer – Wronka – Fraszko (11:08, w przewadze), 0:2 – Michalski – Jakub Hofman (34:19), 0:3 – Lundegard – Fraszko (58:47, do pustej)

Sędziowali: Michał Baca i Rafał Noworyta - Zachariasz Kadela i Oliwier Kasperek. Widzów 2833.

ZAGŁĘBIE: Kaarlehto; Olkkonen – Sozanski, Naróg – Ciura, Wanacki – Biłas (4), Krawczyk; Savilahti (2) – Zachariasz – Dupuy, Brynkus – Roine – Chmielewski, Sirkia – Heikkinen – Peresunko, J. Musioł – Dawid – Bernacki, Ciepielewski. Trener Matias LEHTONEN.

GKS: LaCouvee; Lundegard – Englund, Maciaś (2) – Cap, Huttula (2) – Chodor, Hornik; Michalski – Pasiut – Fraszko, Bremer – Anderson (2) – Forslund, Krężołek – Wronka – Ruokonen, Jakub Hofman – Monto – Jonasz Hofman, Centkowski. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Zagłębie – 6 min, GKS – 6 min.

KRÓLOWA NIE REZYGNUJE Z KRYNICY

■ Niewątpliwa zadyszka sprawiła, że bytomska Polonia spadła w tabeli na miejsce czwarte, ostatnie premiowane po drugiej rundzie THL awansem do final four Pucharu Polski w Krynicy, ale na pewno nikt wśród Królowej Śląska z tego nie zrezygnował. Z bezradnym Podhalem trudno nie było, ale trzeba punktów szukać dalej...

BS Polonia Bytom - Podhale Nowy Targ 7:2 (3:1, 2:1, 2:0)

1:0 - Pawło Padakin - Christian Mroczkowski - Andriej Bujalski (1:43), 1:1 - Adrian Stowakiewicz - Łukasz Kamiński (13:48, w przewadze), 2:1 - Ołeksij Worona - Artem Hrebenyk (15:02), 3:1 - Pawło Padakin - Jewhen Fadiejew, Artem Hrebenyk (17:03, w przewadze), 4:1 - Jewhen Fadiejew - Ołeksij Worona - Michał Zając (24:06), 4:2 - Marcin Horzelski - Danyło Olifirczuk - Dawid Łojas (31:15), 5:2 - Andriej Bujalski - Pawło Padakin - Christian Mroczkowski (35:56), 6:2 - Jakub Kubeš - Kamil Górny - Michał Zając (42:01), 7:2 - Pawło Padakin - Oliwier Kurnicki - Jan Stępień (58:25)

Sędziowali: Marcin Majta i Mateusz Krzywda - Maciej Byczkowski i Wiktor Wenz. Widzów: 900.

POLONIA: Jaworski; Stępień - Kurnicki, Kubeš - Górny, Osenieks - Hrebenyk (2), Bodora - Kamieniew; Wielkiewicz (25) - Jarosz - Bepierszcz, Worona (2) - Fadiejew - Zając, Bujalski - Mroczkowski (2) - Padakin, Tyński - Wybiral - Wicher (2). Trener Andrej GUSOW.

PODHALE: Zając; Tańczyk - Załamaj, Węglarczyk – Horzelski, Majoch - Matera, Bryniarski - D. Matthews (25); Olifirczuk - F. Kapica - Jarczyk (2), Bochnak - Słowakiewicz - Kamiński, Żółtek - Malasiński - Łojas, Błach, Chyrkin. Trener Andrzej ŚWISTAK.

Kary: Polonia - 33 min, Podhale - 27 min.

ZNÓW PIŁKARSKI WYNIK

■ W pierwszym meczu tych drużyn JKH wygrał 2:1, a teraz padło jeszcze mniej bramek. Na uwagę zasługuje czyste konto 19-latka Kacpra Michalskiego oraz trafienia Fina Miro-Pekki Saarelainena – z karnego i do „pustaka".

JKH GKS Jastrzębie – STS Sanok Sokół 2:0 (1:0, 0:0, 1:0)

1:0 – Saarelainen (6:22, karny), 2:0 – Saarelainen – Stella (59:35, do pustej bramki)

Sędziowali: Marcin Kołodziej i Marcin Polak – Dawid Kubiszewski i Łukasz Sośnierz. Widzów: 300.

JKH: Michalski; Hanzel – Alho, Bagin – Bezuska, Charvat (2) – Bieniek (4), Wojciechowski – Adamek; Saarelainen – Stella – Savolainen, Kasperlik – Stolarski – Urbanowicz, Laszkiewicz – Moś – R. Nalewajka, Zając – Kolat – R. Nalewajka. Trener Rafał BERNACKI.

STS: Vitols; Truszczenko – Ratusznyj, Sysak – Piryh (2), Kamienieu – Menc, Starościak (2); Borodaj – Zacharow – Tymczenko, Lisowski – R. Sawicki – Krzyżek, Olijnyk – Mazur – Czerdak, Zozulia – Bozerocki – A. Sawicki (2). Trener Ołeh SZAFARENKO.

Kary: JKH – 6 min, STS – 6 min.

eprasa.pl 28316bee32

SOLIDNE LANIE

THL

■ Torunianie zrobili kolejny krok, by awansować do grudniowego finałowego turnieju Pucharu Polski. Wyższość gospodarzy (w strzałach 43:18!) nie podlegała dyskusji, ale trzeba było się solidnie napracować, by zdobyć komplet punktów. Wszystko się rozstrzygnęło w ostatniej tercji, w której gospodarze zdobyli trzy gole.

W 47. min Eryk Schafer, utalentowany obrońca, za opóźnianie gry powędrował na ławkę kar. Na 57 sek. przed końcem kary dzielna „4" gospodarzy wyprowadziła szybką kontrę w wykonaniu Daniła Łarionowsa, zaś Igor Smal uzyskał piątego gola. „Pasy" wtedy chyba wywiesiły białą flagę, bo potem były kolejne trafienia dla Torunian i sprawili gościomsolidne lanie.

(s)

■ **Energa Toruń – Comarch Cracovia 7:1 (2:0, 0:1, 5:0)**
1:0 – Kolesnikow – Denyskin – Smal (10:59, w przewadze), 2:0 – Niemi – Arrak – Peltola (16:16), 2:1 – Ubowski – Berzins – Gorsanovs (31:15, w przewadze), 3:1 – Schafer – Syty – Denyskin (40:55), 4:1 – Niemi – Peltola (44:24), 5:1 – Smal – Łarionows (47:28, w osłabieniu), 6:1 – Arrak – Niemi (49:24), 7:1 – Łarionows – Wilczok – Jaworski (50:20)
Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Paweł Bajon – Igor Dzięciołowski i Kacper Król. Widzów: 1453.
ENERGA: Kałmykow; Zieliński (2) – Ossipow, Schafer (2) – Tapio, Wilczok – Jaworski, Gimiński; Denyskin – Syty – Kolesnikow, Niemi – Arrak – Peltola, Hanzawa – Napiórkowski (2) – Łarionows, M. Kalinowski – Smal – K. Kalinowski (2). Trener Sami HIRVONEN.
CRACOVIA: Lipiainen; Laitinen – Wajda (2), Gorsanovs – J. Michalski, Mętel – Szkrabow, Konarski – Jaśkiewicz; Airo – Berzins – D. Kapica, D. Borys (2) – Montgomery – Bezwiński (4), Toussaint – Ubowski – Gumiński, D. Kapa – Mocarski – Kot. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.
Kary: Energa – 6 min, Cracovia – 8 min.


Fot. Krzysztof Porębski/Press Focus

Podwójnie ozłoceni

W Tomaszowie Mazowieckim Wiktoria Dąbrowska i Marek Kania wygrali rywalizację na 1000 m o medale mistrzostw Polski.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Drugiego dnia zawodów w tomaszowskiej Arenie Lodowej bardzo dobrą formę na starcie sezonu potwierdziła Wiktoria Dąbrowska. 20-letnia łyżwiarka Korony Wilanów w piątek triumfowała na 500 m, a dzień później okazała się bezkonkurencyjna na dwukrotnie dłuższym dystansie. Medalistka mistrzostw świata juniorów zwyciężyła z bardzo dobrym czasem 1.15,05, który jest jej rekordem życiowym. O ponad dwie sekundy wyprzedziła Karolinę Bosiek (Pilica Tomaszów Maz.), a trzecia była Iga Wojtasik (AZS AWF Katowice).

- Nic nie pamiętam ze swojego biegu, bo byłam jak w transie. Wciąż chyba jestem w szoku. Czas jest bardzo dobry, ale na pewno znajdzie się coś do poprawy. Na pewno na tym nie spocznę - powiedziała Wiktoria Dąbrowska, która w tym roku dołączyła do seniorskiej grupy sprinterów prowadzonej przez trenera Artura Wasia.

Po swój drugi tytuł w tych zawodach w piątek sięgnął też Marek Kania, życiowy partner Dąbrowskiej. 27-letni sprinter uzyskał czas 1.10,34 i finiszował przed Mateuszem Śliwką (UKS 3 Milanówek) oraz 16-letnim Krystianem Milczarkiem (Błyskawica Domaniewice). Kania ocenił, że wyścig na 1000 m w jego wykonaniu był lepszy niż na najkrótszym dystansie. - Czas jest całkiem przyzwoity. Popełniłem mniej błędów, choć nadal jest co poprawiać. Będzie do tego okazja w sobotę, kiedy wystartuję jeszcze na 1500 m - dodał.

W drugiej piątkowej konkurencji, rozgrywanego w nowej formule biegu ze startu wspólnego, wśród kobiet tytuł po świetnym finiszu obroniła 18-letnia Hanna Mazur (Orlica Duszniki-Zdrój). Za nią uplasowały się Zofia Braun (Stegny Warszawa) i Emilia Zawisza (AZS Zakopane). W gronie mężczyzn najlepszy był Szymon Palka (AZS AWF Katowice), który wyprzedził Jerzego Stadnickiego (Stegny Warszawa) i Szymona Kwapisza (Pilica Tomaszów Maz.).

MEDALIŚCI

Kobiety

■ **1000 m**: 1. Wiktoria Dąbrowska (Korona Wilanów) 1.15,05, 2. Karolina Bosiek (Pilica Tomaszów Maz.) 1.17,12, 3. Iga Wojtasik (AZS AWF Katowice) 1.18,36

■ **Ze startu wspólnego**: 1. Hanna Mazur (Orlica Duszniki-Zdrój) 10.12,14, 2. Zofia Braun (Stegny Warszawa) 10.12,30, 3. Emilia Zawisza (AZS Zakopane) 10.12,42

Mężczyźni

■ **1000 m**: 1. Marek Kania (Fundacja ŁiSW Legia Warszawa) 1.10,34, 2. Mateusz Śliwka (UKS 3 Milanówek) 1.11,19, 3. Krystian Milczarek (Błyskawica Domaniewice) 1.11,43

■ **Ze startu wspólnego**: 1. Szymon Palka (AZS AWF Katowice) 8.37,72, 2. Jerzy Stadnicki (Stegny Warszawa) 8.38,38, 3. Szymon Kwapisz (Pilica Tomaszów Maz.) 8.38,58


Fot. PAP/Marian Zubrzycki
Wiktoria Dąbrowska ma powody do radości podczas mistrzostw Polski.

Porażki liderów

NHL

St. Louis Blues solidnie zapracował na miano mało stabilnego i chimerycznego zespołu. Potrafi grać jak z nut, ale i partolić ile wlezie. Trudno się dziwić, że w poprzednim sezonie był poza play offem, a teraz może być podobnie. Niemniej może sprawić niespodziankę i tym razem Bluesmeni pokonali lidera Konferencji Zachodniej, Vegas Golden Knights 6:2 (2:0, 1:1, 3:1). To druga z rzędu porażka Złotych Rycerzy (z Tampa Bay 2:6) i spadek na drugie miejsce w tabeli z 16 pkt. St. Louis zajmuje 9. miejsce ze stratą 6 pkt do lidera z Edmontonu – 17.

Justin Barron, 24-letni obrońca, tuż przed inauguracją ligową został umieszczony przez Nashville Predators na liście rezerwowych. Szefowie St. Louis szybko go przejęli i chyba była to trafna decyzja. Kanadyjczyk w meczu z Vegas był pierwszoplanową postacią. Zdobył gola (14 min) oraz zaliczył trzy asysty i po raz pierwszy w karierze zdobył cztery punkty. Kanadyjczyk podawał przy bramkach Masona McTavisha (29), Jimmy'ego Snuggeruda (49) oraz przy pierwszej Dylana Hollowaya (51). Ponadto na liście strzelców znaleźli się: Paweł Buczniewicz (10, w przewadze) oraz po raz drugi Holloway (57, do pustej). Joel Hofer zaliczył 27 udanych interwencji, pokonali go Brett Howden (26) i Jack Eichel (45).

Oczekiwane ze sporym zainteresowaniem spotkanie Edmonton Oilers z Carolina Hurricanes przyniosło wiele zwrotów akcji. Ostatecznie zakończyło się wygraną Nafciarzy 6:5 (1:1, 1:3, 3:1, po karnych 1-0). Zwycięskiego gola zdobył Ryan Nugent-Hopkins, który wcześniej wpisał się na listę strzelców (25, w przewadze). Po raz kolejny na wysokości zadania stanął duet Leon Draisaitl – Connor McDavid. Ten pierwszy zdobył dwie bramki (9, w przewadze i 43), a przy obu podawał McDavid. Kapitan Nafciarzy również miał dwa trafienia (41 i 59) i przy drugim asystował Niemiec. Obaj spudłowali jednakpodczas najazdów. Huragany dzielnie walczyły i po 2. tercji prowadziły nawet 4:2, ale nie zdołały utrzymać przewagi. Mimo porażki nadal prowadzą w Konferencji Wschodniej z 18 pkt, wyprzedzając Boston – 17.

St. Louis – Vegas 6:2, Edmonton – Carolina 6:5 po karnych, Toronto – NY Rangers 5:4, Seattle – Utah 5:3, Boston – Nashville 6:0, Pittsburgh – Florida 4:0, Ottawa – San Jose 2:0, New Jersey – Anaheim 4:1, NY Islanders – Los Angeles 2:3 i Dallas – Winnipeg 3:2 (oba po dogrywkach), Calgary – Minnesota 2:1, Vancouver – Detroit 2:5

(ws)

Tomasiak już zachwyca

Nasz trzykrotny medalista olimpijski wygrał kwalifikacje w Klingenthal.

SKOKI NARCIARSKIE

Na Vogtland Arenie (HS140) w Klingenthal tradycyjnie odbywają się finałowe zawody Letniej Grand Prix. W tegorocznym cyklu podczas sześciu wcześniejszych konkursów zabrakło wielu czołowych zawodników i zawodniczek. Do Niemiec przyjechali jednak niemal wszyscy najlepsi. Wśród uczestników piątkowych kwalifikacji do sobotniego konkursu wystąpiła też szóstka Polaków.

Kapitalnie spisał się Kacper Tomasiak, który skokiem na 144 metry wygrał rywalizację. Nasz trzykrotny medalista olimpijski zwyciężył z przewagą 0,6 punktu nad Norwegiem Mariusem Lindvikiem (142,5 m) oraz 3 pkt nad Austriakiem Janem Hoerlem (144,5 m). Kolejne miejsca zajęło dwóch Austriaków - Stephan Embacher (138,5 m) i Jonas Schuster (136 m), a szósty był Japończyk Ryoyu Kobayashi (137,5 m).

Awans do zawodów wywalczyło pięciu naszych skoczków. Maciej Kot (136 m) był 11., a Paweł Wąsek (134 m) 12. W sobotnim konkursie wystąpią też 45. Klemens Joniak (128,5 m) i 47. Jakub Wolny (125,5 m). Zabraknie w nim Dawida Kubackiego, który uzyskał zaledwie 117,5 m i zajął 52. miejsce.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus.pl
Kacper Tomasiak oddał długi i dobry skok w Klingenthal.

Wcześniej odbyły się kwalifikacje kobiet, w których najlepsza była Słowenka Nika Prevc, skacząc na odległość 139 metrów. Wyprzedziła o 0,8 punktu Norweżki - Eirin Marię Kvandal (133,5 m) oraz Ingvild Synnoeve Midtskogen (134,5 m) i Gydę Westvold Hansen (131,5 m). Awans do sobotnich zawodów wywalczyła dziesiąta Anna Twardosz (127 m). Natalia Słowik, dla której jest to pierwszy weekend na arenie międzynarodowej od czasu wznowienia sportowej kariery, dwukrotnie skoczyła w seriach treningowych (108,5 i 108 m), ale do kwalifikacji nie przystąpiła z powodów żołądkowych.

Program finałowych zawodów LGP w Klingenthal
Sobota, 24.10. : konkurs indywidualny kobiet – 11:15; mężczyzn – 13:35
Niedziela, 25.10.: Konkurs drużyn mieszanych – 13:20.

(a)

eprasa.pl 28316bee32



Fot. Instagram.com/katarzynakawapl/

Kawa się postawiła

Prawie 34-letnia Katarzyna Kawa coraz lepiej odnajduje się na najwyższym poziomie.

Sensacyjna i uśmiechnięta Polka urwała liderce rankingu seta w Ningbo, ale w półfinale zagra Jelena Rybakina.

Tenisistka z Kazachstanu musiała się jednak napracować, by awansować do półfinału turnieju WTA 500 na twardych kortach w Ningbo (1,2 mln dolarów w puli nagród). Broniąca tytułu Jelena Rybakina, która w pierwszym meczu skorzystała z kreczu Poliny Kudiermietowej, w piątek odniosła pierwsze pełne zwycięstwo w roli liderki światowego rankingu. Pokonała sensacyjną Katarzynę Kawę – dopiero 128. na świecie Polka musiała przebijać się przez kwalifikacje – 6:1, 3:6, 6:1.

Ćwierćfinał trwał godzinę i 45 minut, ale pierwsza partia nie zapowiadała, że potrwa dłużej niż 60 minut. Rybakina po zdecydowanym zwycięstwie w pierwszej partii w 22 minuty niespodziewanie wpadła w kryzys w drugiej odsłonie (20 niewymuszonych błędów).

Od ucha do ucha

Ambitna Polka aż trzykrotnie poradziła sobie z serwisem Rybakiny i doprowadziła do decydującego seta. Początkowo nieśmiało ciesząca się z pojedynczych punktów Kawa, w drugiej partii po kolejnych świetnych akcjach śmiała się już od ucha do ucha.

– Właściwie zaczęłam bardzo dobrze. Wszystko mi wychodziło, serwis funkcjonował bez zarzutu. W drugim secie trochę jednak obniżyłam poziom. Brakowało energii przy podaniu, pojawiły się błędy, a niektóre gemy były bardzo słabe. Katarzyna w kilku momentach zagrała też naprawdę dobrze, dlatego sytuacja szybko się zmieniła – przyznała Jelena Rybakina w wywiadzie udzielonym na korcie.Liderka rankingu była jednak zadowolona z tego, jak zareagowała na problemy. – Cieszę się, że w trzecim secie pozostałam agresywna i nadal grałam swój tenis – podkreśliła.

Rybakina zakończyła mecz w podobnym stylu, w jakim go rozpoczęła. Po objęciu prowadzenia 3:0 w pierwszym secie liderka światowego rankingu wygrała również trzy pierwsze gemy decydującej partii. Kawa zdołała przerwać jej serię i zdobyła pierwszego gema w tej odsłonie, ale faworytka nie pozwoliła Polce na więcej – wygrała trzy kolejne gemy i przypieczętowała awans do półfinału, w którym zmierzy się z Rosjanką Dianą Sznajder (13. WTA); w drugim półfinale zagrają Kanadyjka Leylah Fernandez (30.) i Czeszka Marie Bouzkova (26.).

Najwyżej w karierze

Dla prawie 34-letniej Kawy ćwierćfinał oznacza koniec występu w chińskim turnieju, ale Polka może być bardzo zadowolona. Po pokonaniu w 1. rundzie Ukrainki Darii Snigur (40.), w czwartek odniosła życiowy sukces, gdy wygrała z 14. w rankingu Szwajcarką Belindą Bencic 7:5, 6:2. W Ningbo zarobiła ponad 33 tys. dolarów (brutto). W poniedziałek awansuje w rankingu na najwyższe w karierze 106. miejsce; najwyżej notowana była na 112. pozycji w 2020 roku. Top 100 już na wyciągnięcie ręki.

– Doceniam to, gdzie dziś jestem i drogę, która mnie tu doprowadziła. Nie zawsze się wygrywa, ale ogromną satysfakcją jest czuć, że coraz lepiej odnajduję się na najwyższym poziomie i że praca, którą wykonujemy, przekłada się na rywalizację i wyniki. Teraz czas na odpoczynek. Nie mogę się doczekać kolejnych rozdziałów – napisała Kawa na Instagramie, zapowiadając występ w turnieju WTA 250 w indyjskim Chennai (od 2 listopada).

(ToM)

W TOKIO MAJA Z „DWÓJKĄ”

■ Maja Chwalińska (11. WTA) będzie rozstawiona z numerem 2 w turnieju WTA 500 Toray Pan Pacific Open Tennis w Tokio (korty twarde, 1,2 mln dolarów). 28 tenisistek w drabince głównej rywalizację rozpocznie w poniedziałek, ale triumfatorka WTA 1000 z Wuhan ma w pierwszej rundzie wolny los. Po wycofaniu się z imprezy w Ningbo tenisistka z Bielska-Białej miała kilka dni wolnego i regenerowała się przed zmaganiami w stolicy Japonii.
W Tokio z „jedynką” ma zagrać Jelena Rybakina, a także m.in. Amerykanka Iva Jovic, Rosjanka Diana Sznajder, Japonka Naomi Osaka czy Filipinka Alexandra Eala. Z zawodów wycofały się m.in. Iga Świątek, Amerykanka Jessica Pegula, Ukrainki Elina Switolina i Marta Kostjuk oraz Rosjanka Anna Kalinska.

Złote Kolce dla Kazimierskiej i Szymańskiego

Halowy mistrz świata w biegu płotkarskim oraz liderka światowego rankingu w biegu na 1500 metrów laureatami prestiżowej nagrody.

LEKKA ATLETYKA

Złote Kolce to najbardziej prestiżowa nagroda wręczana w polskiej lekkiej atletyce. Triumfatorami za sezon 2026 zostali płotkarz Jakub Szymański oraz biegająca przede wszystkim na 1500 metrów Klaudia Kazimierska. Charakterystyczne statuetki rankingu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki i „Przeglądu Sportowego” wręczono w piątkowy wieczór podczas gali na Stadionie Śląskim.

– Wróciłam właśnie z treningu, ale jestem ogromnie wdzięczna za tę całą drogę w tym sezonie. Miałam ogromne wsparcie i dorastałam do tych zwycięstw. To nie jest takie łatwe. Końcówka sezonu była pełna zwycięstw i dziś też triumfuję – mówiła laureatka podczas specjalnego łączenia z USA. W imieniu mistrzyni Diamentowej Ligi, triumfatorki World Athletics Ultimate Championship i liderki światowego rankingu na swym koronnym dystansie statuetkę odebrał tata.

Szymański w minionym sezonie został halowym mistrzem świata na 60 m przez płotki, a latem wywalczył brązowy medal mistrzostw Europy w biegu na 110 m przez płotki. – Rok temu na gali powiedziałem, że nie wracam na kolejną edycję bez triumfu w rankingu. Słowa dotrzymałem tak jak w sporcie. Za chwilę sezon halowy, mówię więc, że rekord Polski 7,37 nie przetrwa w najbliższym czasie zbyt długo – powiedział Szymański, który jest pierwszym płotkarzem triumfującym w rankingu od 1989 roku, kiedy nagrodę zdobył Tomasz Nagórka. Zawodnik z Sopotu został też najlepszym lekkoatletą-żołnierzem i odebrał specjalną nagrodę ufundowaną przez Ministerstwo Obrony Narodowej.

Kapituła zdecydowała, że trenerem roku w polskiej lekkiej atletyce został szkoleniowiec Szymańskiego, Mikołaj Justyński. Nie było niespodzianki przy wyborze nadziei polskiej lekkiej atletyki. Z czwórki nominowanych kapituła jako triumfatorkę wskazała mistrzynię świata do lat 20 w biegu na dystansie 400 metrów Anastazję Kuś. Najlepszą zawodniczką biegów ulicznych uznano Elżbietę Glinkę, która w tym sezonie poprawiła rekordy Polski w biegach na 10 kilometrów i w półmaratonie. Warszawianka ma na koncie także historyczne zwycięstwo w Pucharze Europy w biegu na 10 000 metrów. Patrycja Bereznowska otrzymała nagrodę w kategorii biegacz górski i ultra, a Ewelina Brzezina została uznana najlepszym mastersem.

Będące najważniejszą nagrodą w polskiej LA Złote Kolce wręczane są od 1970 roku, do drugiej dekady XXI wieku patronowała im redakcja „Sportu”. Pierwszymi laureatami zostali płotkarka Teresa Sukniewicz i średniodystansowiec Henryk Szordykowski. W tym roku wręczono je po raz 57.

Kobiety: 1. Klaudia KAZIMIERSKA 1900 pkt., 2. Natalia Bukowiecka 1295, 3. Pia Skrzyszowska 1215, 4. Ewa Swoboda 965, 5. Katarzyna Zdziebło i Maria Żodzik 945 pkt.

Mężczyźni: 1. Jakub SZYMAŃSKI 1065, 2. Mateusz Kołodziejski 900, 3. Dawid Wegner 745, 4. Paweł Fajdek 645, 5. Konrad Bukowiecki 580.

(t)



Fot. pzla

Halowy mistrz świata i medalista ME na stadionie, płotkarz Jakub Szymański, najlepszym polskim lekkoatletą 2026 roku.

MISTRZYNI BRAŁA EPO

■ Kenijka Peres Jepchirchir, mistrzyni olimpijska (2021) i świata (2025) z Tokio w maratonie, została tymczasowo zawieszona. W pobranej od niej próbce wykryto EPO – poinformowała Athletics Integrity Unit, organizacja zwalczająca doping w lekkiej atletyce. Pozytywny wynik dała próbka pobrana poza zawodami, zebrana w Kenii przed jej sierpniowym zwycięstwem w maratonie w Sydney.
33-letnia Jepchirchir jest bardzo utytułowana. Oprócz olimpijskiego złota w dorobku ma m.in. tytuł mistrzyni świata zdobyty przed rokiem również w Tokio. Wygrała prestiżowe maratony, tzw. Majors, w Nowym Jorku (2021), Bostonie (2022) i Londynie (2024). Jest była rekordzistką świata w półmaratonie, a w 2020 roku wygrała MŚ w tej konkurencji w Gdyni.

(t)

eprasa.pl 28316bee32

Rozpoczyna się karuzela

W weekend slalomami gigantami w austriackim Soelden zainaugurowany zostanie sezon alpejskiego Pucharu Świata.

W sobotę będą rywalizowały kobiety, w tym Maryna Gąsienica-Daniel, dzień później na starcie staną mężczyźni z Piotrem Habdasem. Po zawodach w Soelden alpejczyków czeka trzytygodniowa przerwa, zanim wrócą do rywalizacji w slalomach w fińskim Levi i austriackim Gurgl. Później wyjadą za ocean, gdzie czekają ich pierwsze konkurencje szybkościowe. Finał sezonu zaplanowano na 20-25 marca w Sun Valley w USA. Rusza się więc alpejska karuzela...

Najlepsi z najlepszych

W poprzednim sezonie Kryształowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej zdobyli bezsprzecznie najlepsi narciarze ostatnich lat, Szwajcar Marco Odermatt i Amerykanka Mikaela Shiffrin. Także w nadchodzącym sezonie są faworytami, chociaż konkurenci zapowiadają zaciętą walkę o ich detronizację.

Bijąca kolejne rekordy pucharowych zwycięstw (obecnie ma ich 110) 31-letnia Shiffrin w tym roku aż do finałowych zawodów w Lillehammer musiała walczyć o końcowy triumf z 22-letnią Emmą Aicher. I właśnie młoda, bardzo wszechstronna Niemka wydaje się być jej najgroźniejszą konkurentką także w zbliżającym się sezonie. Shiffrin walczy o siódmą Kryształową Kulę w ciągu ostatnich 11 lat. Zdobycie tego trofeum pozwoliłoby jej objąć samodzielne prowadzenie w klasyfikacji wszech czasów, które obecnie dzieli z Austriaczką Annemarie Moser-Proell.

Odermatt celuje w szóstą Kryształową Kulę z rzędu. Szwajcar zdominował poprzedni sezon PŚ, ale może czuć pewien niedosyt z powodu braku złotego medalu na igrzyskach Mediolan-Cortina. We Włoszech trzykrotnie stawał na podium, ale ani razu na jego najwyższym stopniu, nawet w swoim koronnym slalomie gigancie. Teraz może być jeszcze dodatkowo zmobilizowany zbliżającymi się mistrzostwami świata, które w lutym przyszłego roku odbędą się w jego ojczyźnie, w Crans-Montanie.

Rywal z Brazylii

Jeśli odnoszący sukcesy we wszystkich konkurencjach oprócz slalomu Odermatt utrzyma dyspozycję z ostatnich lat, bardzo trudno będzie przerwać jego panowanie. Walkę o to zapowiada m.in. świetnie spisujący się w poprzednim sezonie reprezentant Brazylii Lucas Pinheiro Braathen. 26-letni alpejczyk po nieporozumieniach z norweską federacją dwa lata temu zmienił barwy na brazylijskie – kraj urodzenia swojej matki – i od tego czasu jest w życiowej formie. Ma na koncie już więcej miejsc na podium PŚ jako reprezentant Brazylii (13) niż wcześniej w ekipie Norwegii (12). W Cortinie d'Ampezzo został mistrzem olimpijskim w slalomie gigancie.

Nie można zapominać o rodakach Odermatta – specjaliście konkurencji szybkościowych, trzykrotnym złotym medaliście ostatnich igrzysk, Franjo von Allmenie czy mistrzu olimpijskim w slalomie Loicu Meillardzie.



Kul. Fot. PAP/EPA

Najlepsi w poprzednim sezonie Mikaela Shiffrin i Marco Odermatt znów są wielkimi faworytami do zdobycia kolejnych Kryształowych

Maryna marzy o podium

Polscy kibice jak zwykle będą się koncentrowali na startach Maryny Gąsienicy-Daniel. 32-letnia alpejka z Zakopanego od lat należy do światowej czołówki w slalomie gigancie, ale jeszcze nigdy nie udało jej się stanąć na podium pucharowych zawodów. Najbliższa tego była w poprzednim sezonie, dwukrotnie zajmując piąte miejsce.

Gigant na trudnej trasie w Soelden nigdy nie należał do jej ulubionych. Przed rokiem była tu 17., a najwyższe, 13. miejsce zajęła w 2023 roku. Ponadto w marcu podczas supergiganta w Soldeu w Andorze doznała groźnej kontuzji kolana. Obyło się bez operacji, ale jej przygotowania do sezonu zostały opóźnione. W letniej przerwie jak zwykle trenowała w Ameryce Południowej, a ostatnio przygotowywała się na lodowcach w Alpach.

Piotr Habdas sporadycznie startuje w zawodach PŚ. Do tej pory nie udało mu się w nich zdobyć żadnego punktu.

(PAP, a)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
14.45, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 15.25 Piłka nożna: multi-Betclic 1. Liga: Arka Gdynia – Bruk-Bet Termalica, Unia Skierniewice - Polonia Bytom, Stal Mielec - Chrobry Głogów (na żywo)

TVP SPORT
12.30 Pn: Betclic 2. Liga, Lechia Zielona Góra - Górnik Łęczna, 17.40 Betclic 1. Liga: Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk, 19.55 KnockOut Boxing Night 46 w Zakopanem, waga średnia Fiodor Czerkaszyn - Oscar Diaz (na żywo), 23.15 Przegląd wydarzeń

SUPER POLSAT
20.00 Sporty walki: Babilon MMA 61 w Radomiu, Krzysztof Włodarczyk - Marcin Sianos (na żywo)

POLSAT SPORT 1
14.45 Siatkówka: Al-KO Superpuchar Polski, PGE Budowlani Łódź - DevelopRes Rzeszów, 17.45 Tauron Liga: PGE GieK Skra Bełchatów - PGE Projekt Warszawa, 20.20 Tauron Liga Kobiet: Sokół & Hagric Mogilno - Lotto Chemik Police, 1.05 Short track: World Tour w Vancouver (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.30 Łyżwiarstwo figurowe: GP Francji, 17.50 Piłka ręczna: towarzyski mecz kobiet: Polska – Islandia, 20.30 Lotto Superliga mężczyzn: Chrobry Głogów - Industria Kielce (na żywo)

POLSAT SPORT 3
12.00 Tenis: ATP w Ałmatach, 16.00 ATP w Brukseli, 17.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, Zastal Zielona Góra - Anwil Włocławek, 20.00 Sporty walki: UFC 333, Alexander Volkanovski - Movsar Evloev (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
13.40 Pn: liga angielska, Tottenham - Arsenal, 17.55 Liga czeska: Slavia Praga - Mlada Boleslav (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
14.35 Siatkówka: Al-KO Superpuchar Polski kobiet, PGE Budowlani Łódź - KS DevelopRes Rzeszów, 17.50 Tauron Liga: PGE GieK Skra Bełchatów - PGE Projekt Warszawa, 20.20 Tauron Liga Kobiet: Sokół & Hagric Mogilno - Lotto Chemik Police (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
5.00 Golf: Genesis Championship, 10.00 Łyżwiarstwo szybkie: MP na dystansach w Tomaszowie Mazowieckim, 14.00 Tenis: ATP w Lyonie (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
14.55 Koszykówka: PGE Basket Liga, King Szczecin - PGE Start Lublin, 17.25 Zastal Zielona Góra - Anwil Włocławek, 19.25 WKS Śląsk Wrocław - Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
12.55 Rugby: ekstraliga, WizjaMed Grot Budowlani Łódź - RC Orkan Sochaczew, 19.00 Babilon MMA 61 w Radomiu: Włodarczyk - Sianos (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
12.30, 18.00 Łyżwiarstwo figurowe: GP Francji, 14.55 Pn: liga włoska, Como - Sassuolo (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
12.00 Tenis: ATP w Ałmatach, 16.00 ATP w Brukseli, 20.00 Sporty walki: UFC 333, Alexander Volkanovski - Movsar Evloev, 0.40, 2.00 Motocyklowe MŚ: GP Australii (na żywo)

CANAL+ SPORT
13.55 Pn: liga hiszpańska, Rayo Vallecano – Elche, 16.10 Racing Santander - Espanyol (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
9.00 Tenis: WTA w Ningbo, 19.00 Dart: Machineseeker European Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
11.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Piast Gliwice – Cracovia, 14.40 Korona Kielce - GKS Katowice, 17.25 Pogoń Szczecin – Radomiak, 20.10 Wisła Kraków - Raków Częstochowa, 22.20 Liga+ (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
13.00 Dart: Machineseeker European Championship (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
14.55 Pn: liga włoska, Como - Sassuolo, 17.55 Napoli - Roma, 22.15 Formuła 1: GP USA (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
12.55 Pn: 2. liga niemiecka, Magdeburg - Karlsruher, 15.20 Bundesliga: RB Lipsk - SV 07 Elversberg, 19.10 F1: GP USA, 21.25 Pn: liga portugalska, Gil Vicente FC - FC Porto (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
12.55 Pn: 2. liga niemiecka, Hertha - Arminia, 15.20 Goal Arena Bundesligi, 18.20 Bundesliga: Borussia Dortmund - Eintracht Frankfurt, 20.40 Liga włoska: Lazio – Parma, 23.00 Eleven Gol (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
14.55 Pn: liga włoska, Cagliari - Bologna, 20.40 Liga francuska: Lens - Paris (na żywo)

NIEDZIELA, 25 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 19.25 Pn: Betclic 2. Liga: GKS Tychy – Podhale Nowy Targ (na żywo)

TVP POLONIA
14.15 Pn: Betclic 1. Liga, Ruch Chorzów - Pogoń Grodzisk Maz. (na żywo)

TVP SPORT
9.55 Lekka atletyka: maraton we Frankfurcie, 14.00 Pn: Betclic 1. Liga, Ruch Chorzów - Pogoń Grodzisk, 16.40 Ekstraklasa: studio i Legia Warszawa - Lech Poznań (na żywo), 21.00 Przegląd wydarzeń, 22.00 Koszykówka: NBA, Utah Jazz - Los Angeles Lakers (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 Cafe Futbol, 12.30 Koszykówka: PGE Basket Liga, AMW Arka Gdynia - Górnik Zamek Książ Wałbrzych, 14.45 Siatkówka: Al-KO Superpuchar Polski mężczyzn, Aluron CMC Warta Zawiercie - Bogdanka LUK Lublin, 17.45 Tauron Liga: Podziemia Kredowe ChKS Chełm - Asseco Resovia, 20.20 Tauron Liga Kobiet: Netland MKS Kalisz - #VolleyWrocław, 1.05 Short track: World Tour w Vancouver (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.30 Łyżwiarstwo figurowe: GP Francji, 15.00 Piłka ręczna: Piotrkowianin Piotrków Trybunalski - Zepter KPR Legionowo, 17.25 Koszykówka: PGE Basket Liga, Dziki Warszawa - Energa Czarni Słupsk, 19.55 Pn: liga holenderska, AZ Alkmaar - FC Twente(na żywo)

POLSAT SPORT 3
11.00 Tenis: ATP w Ałmatach, 14.30 ATP w Lyonie, 16.30 ATP w Brukseli, 19.30 Łyżwiarstwo figurowe: GP Francji (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
12.55 Pn: liga szkocka, Hibernian – Celtic, 14.25 Liga holenderska: PSV Eindhoven - Feyenoord Rotterdam, 16.40 Sparta Rotterdam - Ajax Amsterdam, 19.55 AZ Alkmaar - FC Twente (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
13.00 Łyżwiarstwo szybkie: MP na dystansach w Tomaszowie Mazowieckim, 14.35 Siatkówka: Al-KO Superpuchar Polski mężczyzn, Warta Zawiercie - Bogdanka Lublin, 17.50 Tauron Liga: ChKS Chełm - Resovia, 20.20 Tauron Liga Kobiet: MKS Kalisz - #VolleyWrocław (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
5.00 Golf: Genesis Championship, 10.00 Łyżwiarstwo szybkie: MP na dystansach w Tomaszowie Maz., 12.00 Tenis stołowy: Lotto Superliga, Petralana TTS Polonia Bytom - KS Orlicz 1924 Suchedniów (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
12.30 Koszykówka: PGE Basket Liga, AMW Arka Gdynia - Górnik Zamek Książ Wałbrzych, 14.55 Legia Warszawa - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp., 17.25 Dziki Warszawa - Energa Czarni Słupsk, 19.25 MKS Dąbrowa Górnicza - Energa Trefl Sopot (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.30, 19.30 Łyżwiarstwo figurowe: GP Francji, 14.55 Pn: liga czeska, Sparta Praga - 1. FC Slovacko, 17.00 Siatkówka: liga turecka kobiet, Fenerbahce Medicana Stambuł - Eczacibasi Peron Stambuł (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
12.25 Pn: liga włoska, Inter – Fiorentina, 14.30 Tenis: ATP w Lyonie, 16.30 ATP w Brukseli (na żywo)

CANAL+ SPORT
9.30 Wysoki Pressing, 19.00 Pn: liga hiszpańska, studio i Barcelona - Real, 23.00 Hola LaLiga: 10. kolejka (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
10.00 Tenis: WTA w Ningbo, 18.25 Pn: liga hiszpańska, Real Sociedad - Levante (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
9.30 Wysoki Pressing, 11.40 Pn: ekstraklasa, studio i Śląsk Wrocław - Wieczysta Kraków, 14.40 Jagiellonia Białystok - Wisła Płock, 17.25 Legia Warszawa - Lech Poznań, 19.35 Liga+ Extra (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
9.30 Wysoki Pressing, 13.00, 19.00 Dart: Machineseeker European Championship (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.25 Pn: liga włoska, Inter - Fiorentina, 14.55 Atalanta - Frosinone, 19.00 Formuła 1: GP USA, 0.00 Eleven Gol Live - mag. (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
15.20 Pn: Bundesliga, Hoffenheim - Bayer 04, 17.55 Liga włoska: Lecce - Juventus, 20.40 Udinese - Milan (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
14.55 Pn: liga włoska, Genoa - Venezia, 17.20 Bundesliga: Freiburg - Bayern, 20.40 Liga francuska: PSG - Olympique Lyon (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
14.55 Pn: liga francuska, Monaco - Lille, 17.10 Stade Rennais - Strasbourg, 21.25 Liga portugalska: Sporting CP - Académico de Viseu (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 28316bee32

PARAGRAFY I SPORT

Robert Kiłdanowicz



Częstochowska partia **szachów**

Co prawda Częstochowa nie leży na Śląsku, lecz znajduje się w województwie śląskim. Oznacza to przywilej, chcąc nie chcąc, że Rakowowi należą się nasze łamy, które uwzględniają naszą troskę o przyszły los tej drużyny. Rolą felietonisty, w mojej ocenie, jest zajmowanie się czy poruszanie nie tylko kwestii zdarzeń wielkich, wiekopomnych czy nadskakiwanie towarzystwu, lecz również i podejmowanie spraw trudnych, opisywanie kryzysów, niepokojących wydarzeń rozczarowujących opinię publiczną – a nuż spowoduje to jakąś refleksję.

Dotychczas wizytówką Rakowa był podejmujący racjonalne decyzje właściciel, posiadający ponadnormatywny n-ty zmysł, uzupełniony o dobry poziom sportowy drużyny. Razem tworzyło to mieszankę wybuchową.

Dlatego też trzeba zaznaczyć w kontekście klubu, że coś na Limanowskiego dzieje się niedobrego, a przecież wszystkie przesłanki miały wskazywać, że rodziła nam się nowa jakość piłkarska pod Jasną Górą. W istocie sprawy właściciel x-kom, wyciągając klub z niebytu, wprowadził go na piłkarskie salony.

Ktoś z jednej strony mógłby powiedzieć, że ot, to kaprys multimilionera, który nie wie, co ma zrobić ze swoimi pieniędzmi, lecz z drugiej strony nikt, zwłaszcza z tych możnych – na ile ich znam – nie lubi marnotrawić swoich zasobów. Zważywszy zaś, że szybkość zmian trenerskich na ławce Medalików coraz bardziej goni SpaceX Elona Muska, należałoby się zastanowić, czy klub w ostatnim czasie bardziej dryfuje w kierunku Polonii Warszawa Józefa Wojciechowskiego, czy może jednak podąża w stronę Wisły Bogusława Cupiała albo GKS-u ery Mariana Dziurowicza.

Powyższego wzorca nie wybrałem przypadkowo, bo przecież klub i jego właściciel borykają się z poważnymi ograniczeniami w infrastrukturze stadionowej, podczas gdy polski standard w tej dziedzinie został już wywindowany i utrwalony na przyzwoitym europejskim poziomie. Jednak dotychczas wizytówką Rakowa był podejmujący racjonalne decyzje właściciel, posiadający ponadnormatywny n-ty zmysł uzupełniony o co najmniej dobry poziom sportowy drużyny. Razem tworzyło to mieszankę wybuchową, którą Anglosasi nazywają smart clubem, co w polskich warunkach można tłumaczyć jako sprytny, inteligentny klub, czasami cwany – w dobrym tego słowa znaczeniu.

Zaznaczyć przy tej okazji trzeba, że to oczywisty fakt, iż lepiej mieć okazalszy stadion niż kurnik (wcale nie sugeruję Rakowa), ale klub bez nowoczesnej infrastruktury grał przecież w europejskich pucharach i jakoś go to nie uwierało. Więc dlaczego miałoby mu to nagle przeszkadzać?

Z rozmysłem użyłem wyżej wymienionych właścicieli klubów, wskazując, w jakim kierunku mogą podążać kluby wyposażone w majętnych właścicieli, że o aktualnym Widzewie i Legii nie wspomnę. Michał Świerczewski więc dotychczas jawił się oazą mądrości, posiadaczem kamienia filozoficznego, który przeprowadzał klub suchą stopą przez tę bylejakość polskiego futbolu; bylejakość, która jest brutalnie weryfikowana na arenie europejskiej.

Ostatni okres nakazuje jednak ponownie zweryfikować opinię o Medalikach, bo coś się zacięło w tej dobrze funkcjonującej maszynerii. Nie widać planu i coraz bardziej kryzys zarządza klubem niż klub sytuacją kryzysową. Bo czyż obecny trener, Dawid Szwarga, nie jest piątym coachem w obecnym roku? Byłem przekonany, że wysokim ryzykiem było zatrudnianie trenera Tomasza Kaczmarka, lecz równie czynnością wysokiego ryzyka było jego obecne zwolnienie. Poza tym jakie przesłanki przesądziły o ponownym zatrudnieniu Szwargi, skoro wcześniej – i to całkiem niedawno (opuścił drużynę w grudniu 2024 roku) – musiał odejść z Częstochowy? Może te roszady trenerskie wcale nie są panaceum na bolączki klubu, a raczej są przyczyną aktualnego kryzysu drużyny z Limanowskiego?

Szybkość zmian trenerskich na ławce Medalików coraz bardziej goni SpaceX Elona Muska i należałoby się zastanowić, czy klub bardziej dryfuje w kierunku Polonii Wojciechowskiego, czy może podąża w stronę Wisły Cupiała albo GKS-u ery Dziurowicza.

W każdym bądź razie utrata sterowności Medalików na piłkarskim rynku komercyjnym wewnętrznym kojarzy mi się trochę z zapomnianym polskim arcymistrzem szachowym Ksawerym Tartakowerem. Udając się w sierpniu '39 roku na olimpiadę szachową do Argentyny, zastał go tam wybuch II wojny światowej. Zresztą w Argentynie, zanim wrócił do Europy pod zmienionym nazwiskiem, utrzymywał się przez początkowy okres, grając kilka symultanicznych partii naraz. Wszystkie wygrywał. Miał on takie, jedno z moich ulubionych, powiedzeń: Taktyka polega na tym, że wiemy, co robić, kiedy można coś zrobić. Natomiast strategia polega na tym, że wiemy, co robić, kiedy nie można niczego zrobić.

Może te roszady trenerskie wcale nie są panaceum na bolączki klubu, a raczej są przyczyną aktualnego kryzysu drużyny z Limanowskiego?

Mam nadzieję, że proces decyzyjny wkroczył w Częstochowie z etapu taktycznego do trybu strategicznego, którego zwykli śmiertelnicy nie są w stanie swoją percepcją zdefiniować, a może trafniej – po młodzieżowemu – ogarnąć. W przeciwnym razie szkoda byłoby roztrwonić dorobek klubu stworzony przez Michała Świerczewskiego.

Natomiast w sensie funkcjonującego bon motu pod Jasną Górą, że to Raków wymyślił Marka Papszuna, trzeba by przedefiniować na bardziej bliskie prawdzie, że to Marek Papszun wymyślił Raków.



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Michał Świerczewski dotychczas jawił się oazą mądrości, posiadaczem kamienia filozoficznego, który przeprowadzał klub suchą stopą przez tę bylejakość polskiego futbolu.

eprasa.pl 28316bee32